Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

ŻYCIE ROLNICZE





ORGAN · ZWIĄZKU IZB i ORGANIZACYJ ROLNICZYCH · R P

TYGODNIK

Rok III. – Nr 10 – 5.III. 1938 r.

WARSZAWA · KOPERNIKA 30

Cena pojed. nr. 60 gr.

Rok III Warszawa, 5 marzec 1938 r. Nr. 10

ŻYCIE ROLNICZE

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE

Organ Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.

Z MIESIĘCZNYM DODATKIEM „PRZEGLĄD HODOWLANY"

WARUNKI PRENUMERATY:
Miesięcznie 2 zł. — kwartalnie 6 zł. — półrocznie 12 zł. — rocznie 24 zł. — Pojedyńczy numer 60 groszy. Zagranicą 3 zł. miesięcznie.

Warszawa, Kopernika 30, V piętro, tel. 2-68-60
Konto P.K.O. 466
Przekaz rozrachunkowy 165 Warszawa 1.

Redakcja rękopisów nie zwraca
Przedruk dozwolony tylko za podaniem źródła

CENY OGŁOSZEŃ:
2, 3 i 4 strona okładki i za tekstem: cała 340 zł.— pół 170 zł. — ćwierć 85 zł. — jedna ósma 42 zł. 50gr., jedna szesnasta 21 zł. 25 gr.
„Ogłoszenia prenumeratorów"
1 raz—5 zł, 2 razy—9 zł, 3 razy—12 zł.
Dla poszukujących pracy za słowo 10 gr.

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU REDAKCYJNEGO PROF. DR. WITOLD STANIEWICZ

E K O N O M I K A

Preferowanie krajowych surowców włókienniczych.

II.

Komisja Surowcowa, powołana przez Komitet Ekonomiczny Ministrów do sprecyzowania zasad polityki surowcowej, rozpoczęła swe prace w grudniu 1936 r. Opracowaniem wytycznych polityki włókienniczej zajęła się wyłoniona przez Komisję Surowcową podkomisja do spraw włókienniczych. Zagadnienia polityki włókienniczej zostały dokładnie zanalizowane w sekcjach branżowych, których było cztery, jedna dla spraw lnu, konopi i kotoniny, druga dla juty, trzecia — wełny i lanitalu i czwarta dla sztucznego włókna ciętego, a następnie weszły pod obrady podkomisji. Zarówno w czasie prac poszczególnych sekcyj jak i podkomisji reprezentanci rolnictwa mieli możność przedstawić stanowisko rolnictwa w sprawach polityki włókienniczej. Stanowisko to zostało sprecyzowane na szeregu posiedzeń w izbach rolniczych, branżowych organizacjach rolniczych, wreszcie w Związku Izb i Organizacyj Rolniczych na posiedzeniach specjalnych komisyj, powołanych przez prezydium Związku do zajmowania się sprawami polityki włókienniczej, jak i na ogólnych posiedzeniach.

Jakież były zamierzenia rolnictwa i jakie zasady polityki, za pomocą których chciano osiągnąć przyświecające cele?

W zakresie włókna roślinnego zorganizowane rolnictwo domagało się stworzenia warunków zapewniających ilościowy i jakościowy rozwój produkcji roślinnych surowców włókienniczych. Zdawało sobie bowiem sprawę, że dotychczas stosowane metody preferowania krajowych surowców włókienniczych mimo niewątpliwych sukcesów nie mogą być uznane za wystarczające. Wychodziło przy tym z założenia, iż cały szereg niezmiernie ważkich względów zarówno gospodarczej jak i społecznej natury wymaga wydatnego zwiększenia produkcji roślinnych surowców włóknistych oraz zastą-

pienia przez nie w jak najszerszym zakresie używanych obecnie w przemyśle tekstylnym surowców importowanych. Wystarczy tutaj wskazać na jednostronność naszej produkcji rolnej, pracochłonność roślin włóknisto - oleistych i przeludnienie wsi.

W dalszym ciągu sfery rolnicze podkreślały konieczność oparcia produkcji włókna krajowego o zbyt na rynku wewnętrznym. W ten bowiem tylko sposób potrafimy zapewnić trwałe zwiększenie uprawy lnu i konopi oraz ochronić producenta od strat wynikłych na skutek koniunkturalnych fluktuacji cen. Oparcia tego nie można szukać w eksporcie i to nie tylko dla tego, że rynki zagraniczne są od nas niezależne, lecz również ze względu na płynność zapotrzebowania tych rynków.

Zasadniczym warunkiem zwiększenia produkcji włókna krajowego jest nie tylko utrzymanie cen na poziomie zapewniającym opłacalność produkcji, lecz i zagwarantowanie ciągłości zbytu tego włókna. Jedynie systematyczne wykonywanie nakreślonego z góry programu zastępowania importowanych surowców pozwoli na rozwój produkcji lnu i konopi i da jej właściwe oparcie. Doświadczenia lat ubiegłych dowodnie wykazują, że każdoroczne zarządzenia, ograniczające mniej lub więcej import bawełny i juty, nie rozwiążą sytuacji, gdyż rolnik nie mając pewności zbytu wyprodukowanego w roku przyszłym włókna nie będzie zwiększał jego produkcji. Zastąpienie surowców włóknistych importowanych przez krajowe wymaga przestawienia nie tylko fabryk włókienniczych, ale i warsztatów rolnych produkujących włókno. Z tego względu należy we wszystkich poczynaniach w tym zakresie uwzględnić moment trwałości i ciągłości wydanych zarządzeń. Dla zapewnienia zapotrzebowania przemysłu włókienniczego na len i konopie należy spowodować stopniowe przechodzenie fabryk włókienniczych na przerób surowca krajowego. Przejście to musi być zapoczątkowane już teraz.

Zdając sobie sprawę z tego, że jednym z głównych źródeł zbytu włókna krajowego, dotychczas zupełnie niemal niewykorzystanym, są te ilości juty i bawełny, które przędzalnie importują i przerabiają u siebie, rolnictwo domagało się z jednej strony obciążenia importu bawełny i juty specjalną opłatą, z drugiej—sukcesywnego ograniczania kontyngentów przywozowych na te artykuły.

Rolnictwo stało na stanowisku, że zasadniczo dopuszczalny jest import juty tylko w takich ilościach, jakie są niezbędne dla wyprodukowania zastrzeżonych w porozumieniach międzynarodowych opakowań dla eksportowanych z Polski towarów oraz wykonania wywożonych zagranicę gotowych towarów jutowych. W związku z tym domagało się rolnictwo corocznego zmniejszania kontyngentów importowanych o co najmniej 20% ilości juty sprowadzonej w 1936 r., popartego rygorem stosowania restrykcji dewizowych w granicach ustalonego planu przywozowego. Domagało się nadto zmniejszenia importu bawełny i to już w 1937 r. o 10% przywozu z roku 1936, co stanowiłoby ca 7.000 ton. Ta ilość bawełny mogłaby być zastąpiona przez takąż ilość kotoniny ze lnu i konopi. Uwzględniając, że obszar zasiewu lnu i konopi w r. 1936 wynosił ponad 172.000 ha i wzrasta z roku na rok w obecnych warunkach o ca 20.000 ha, posiadanie przez rolnictwo potrzebnych ilości surowca jest zupełnie pewne. Kotonina w powyższej ilości mogłaby być całkowicie zużyta jako 15 proc. domieszka do wszelkich gatunków przędzy bawełnianej do nr. 20 włącznie. Zostałaby jeszcze niewykorzystana możliwość zwiększenia tej domieszki.

O zastępowaniu juty i bawełny krajowym włóknem lnianym i konopnym bądź kotoniną na szerszą skalę możnaby realnie mówić dopiero wówczas gdyby istniał przymus stosowania przez przemysł włókienniczy surowców krajowych w określonym stosunku. Przymus ten stawiałby bowiem wszystkie zakłady przemysłu włókienniczego wobec jednakowej sytuacji gospodarczej. Stąd też rolnictwo domagało się wydania ustawy ramowej, która stworzyłaby podstawę do wydawania rozporządzeń o przymusie stosowania w przemyśle włókienniczym surowców krajowych.

Szukając innych możliwości zbytu dla włókna krajowego, zwłaszcza odpadkowego, rolnictwo domagało się nadto szerszego stosowania lnu i konopi na opakowania, wskazując na pełną możliwość używania opakowań z krajowego włókna w przemyśle cukrowniczym i młynarskim, a częściowo nawet w przemyśle nawozowym.

Wprowadzenie kotoniny jako domieszki do bawełny pociąga za sobą pewne komplikacje ze względu na cenę tkanin. Pochodzi to stąd, że cena 1 kg bawełny wynosi obecnie niespełna zł 2, podczas gdy cena 1 kg kotoniny zależnie od użytego do jej wyrobu surowca i przyjętej metody produkcji waha się w granicach ok. 2,30 do 2,80 zł za 1 kg. Różnica ta jest wprawdzie tylko

pozornie wielka, bo przy 10 czy nawet 15% domieszce nie odgrywa większej roli w cenie metra tkaniny, tym niemniej istnieje. Przeto rolnictwo domagało się premiowania półproduktów i wyrobów z włókna krajowego na rynku wewnętrznym, odpowiednio wysokiego premiowania eksportu wyrobów i surowców krajowych w stosunku do wyrobów surowców importowanych, a nadto stosowania odpowiedniej polityki podatkowej, kredytowej i taryfowej (ulgi dla inwestycji dokonywanych przez zakłady przerabiające surowce krajowe, zniesienie ceł przy imporcie maszyn w kraju niewyrabianych, obniżenie taryf na przewóz surowca itp.). Tego typu środki i zarządzenia były przez rolnictwo rozumiane jako pomoc dla przemysłu przerabiającego surowce włókiennicze krajowej produkcji. Równolegle musiałoby następować popieranie rozbudowy lniarskiego przemysłu fabrycznego w drodze udzielania na ten cel kredytów długoterminowych, oraz przemysłu ludowego (domowego) drogą udzielania mu dotacji.

Rynkiem zbytu dla włókna jest dotychczas przemysł lniarski, samodziałowy, powroźniczy i eksport. Na tych odcinkach mamy już skrystalizowane wymagania odbiorców. Towar o wysokiej mocy, czystości i jednolity uzyskuje wyższe ceny. Zasada ta jest znana powszechnie. Brak jednak odpowiednich wiadomości fachowych powoduje psucie najlepszego nieraz surowca. Na tym odcinku mają dużo do zrobienia prace instruktorska oraz dydaktyczna. Zastosowanie ulepszonych narzędzi do wyprawy włókna nie tylko ułatwi pracę i zwiększy jej wydajność, ale także podniesie jej jakość i rentowność produkcji. Z tych względów rolnictwo domagało się przygotowania jak najprędzej potrzebnego zastępu fachowców tak z zakresu uprawy jak wyprawy i obrotu surowcami włókienniczymi, wzmożenia prac badawczych w dziedzinie uprawy i wyprawy roślin włóknistych, rozszerzenia prac nad standaryzacją roślinnych włókien krajowych z punktu widzenia potrzeb przemysłu lnianego, konopnego i kotonizacyjnego.

Wreszcie mając na względzie ogrom zadań i prac czekających zarówno rolnictwo i przemysł jak i czynniki decydujące, rolnictwo domagało się powołania do życia specjalnej stałej komisji przy Komitecie Ekonom. Ministrów, która byłaby uprawniona do wglądu w działalność organów regulujących produkcję roślin włóknistych, obrót surowcami krajowymi i życie przemysłowe na odcinku przetwórstwa surowców włókienniczych. Do zadań tej komisji należałoby opracowanie szczegółowego planu rozszerzenia uprawy roślin włóknistych, organizacji obrotu tymi roślinami i przestawienia przemysłu włókienniczego na przerób krajowych surowców. W kompetencjach tej komisji leżałoby nadto dysponowanie funduszami powstałymi z obciążenia importu bawełny i juty opłatami oraz przydział środków na popieranie wytwórczości surowców krajowych i premiowanie zbytu wyrobów z tych surowców.

Podobnie jak przy włóknie roślinnym tak i w opracowanych przez się wytycznych polityki gospodarczej w zakresie produkcji wełny sfery rolnicze domagały się wydania ustawy ramowej o przymusie stosowania wełny krajowej w przemyśle włókienniczym. Ustawa ta powinna stanowić podstawę do wydawania rozporządzeń, nakładających na zakłady przemysłowe obowiązek używania wełny krajowej i normujących obrót wełną.

Z uwagi na konieczność utrzymania cen wełny krajowej na poziomie opłacalnym, wyższym od cen światowych, rolnictwo domagało się obciążenia wszelkiej wełny importowanej specjalnymi opłatami. Byłyby one skalkulowane w takiej wysokości, aby wpływy z tych opłat pokrywały wydatki, związane z premiowaniem wełny krajowej, popieraniem hodowli owiec, niezbędnymi pracami i badaniami naukowymi w tym zakresie, w szczególności z opracowaniem standartów wełny oraz odpowiednią organizacją skupu i obrotu wełną krajową. Wpływy z opłat byłyby przeznaczone bądź na utworzenie specjalnego funduszu popierania hodowli owiec i produkcji wełny, bądź też wpływałyby do Skarbu Państwa i byłyby przeznaczone na dotacje budżetowe służące powyższym celom.

Zdając sobie sprawę z braków organizacyjnych dzisiejszego obrotu wełną, rolnictwo żądało powołania do życia centrali obrotu wełną krajową jako przedsiębiorstwa handlowego, opartego o kapitał państwowy przy współudziale dostarczonego przez zainteresowane czynniki gospodarcze, a mianowicie producentów i odbiorców wełny. W organach kierowniczych centrali powinniby mieć zapewniony odpowiedni wpływ przedstawiciele przemysłu i rolnictwa.

Centrala zakupywałaby dostarczoną wełnę krajową po cenach oznaczonych na określone czasokresy, a zapewniające rentowność produkcji. Ceny zakupu wełny byłyby różniczkowane dla poszczególnych gatunków w taki sposób, aby rolnicy byli materialnie zainteresowani w

nastawieniu produkcji we właściwym kierunku. Organizacja skupu wełny przez centralę powinna być ustalona na zasadzie porozumienia centrali z organizacjami rolniczymi, przy uwzględnieniu istniejących już placówek obrotu wełną (bazary ludowe, aukcje, jarmarki).

Centrala sprzedawałaby zakupioną wełnę zakładom przemysłowym po cenach tak ustalonych, aby wełna krajowa kalkulowała się dla nabywców taniej od wełny importowanej. Różnica pomiędzy ceną zakupu, a ceną sprzedażną oraz koszty handlowe centrali pokrywanoby w myśl tych postulatów z wpływów z opłat nakładanych na wełnę importowaną. Eksporter półproduktów i wyrobów wełnianych otrzymywałby zwrot opłat pobranych przy imporcie surowca zużytego dla wyrobu eksportowanych półproduktów i wyrobów.

Podobnie jak przy włóknie roślinnym należałoby zdaniem rolnictwa i tutaj skoncentrować w ręku jednego organu państwowego kierownictwo całokształtu akcji zmierzającej do ilościowego rozwoju hodowli, zwiększenia produkcji krajowej i zapewnienia jej możliwości zbytu. W pracach tego organu powinniby brać udział i mieć zapewniony odpowiedni wpływ przedstawiciele zainteresowanych gałęzi życia gospodarczego. W szczególności organ ten rozciągałby kontrolę nad działalnością centrali, ustalałby wnioski, względnie decydowałby w sprawie wysokości opłat pobieranych przy imporcie wełny oraz wydatków z tych opłat pokrywanych.

Wreszcie należałoby też zorganizować na szeroką skalę i na właściwych zasadach prace nad standaryzacją wełny krajowej, co przy odpowiednim zróżniczkowaniu cen na poszczególne standarty powinno być najskuteczniejszym środkiem do nastawienia produkcji w kierunku odpowiadającym ustalonemu planowi hodowlanemu i dostarczania wełny w takiej jakości, jaka odpowiada potrzebom przemysłu i celom obronności Państwa.

Co się tyczy wreszcie syntetycznego włókna zwierzęcego, t.zw. lanitalu, to rolnictwo pozytywnie ustosunkowało się do projektu produkcji sztucznego włókna zwierzęcego pod warunkiem jednak, że do jego wyrobu będzie używana kazeina wyłącznie krajowej produkcji. Nadto rolnictwo domagało się koncesjonowania tego przemysłu z tym, że warunkiem zasadniczym udzielenia koncesji będzie zabezpieczenie interesów rolnictwa jako dostawcy kazeiny oraz odpowiednie rozmieszczenie produkcji. Koncesjonowanie nie mogłoby stanowić przywileju wyłączności.

Postulaty rolnictwa zarówno w zakresie włókna roślinnego jak i zwierzęcego znalazły pełne zrozumienie i poparcie w Min. Rolnictwa i R. R. Dzięki przychylnemu stanowisku tego ministerstwa znaczna część postulatów najbardziej zasadniczych znalazła swój wyraz we wnioskach ostatecznie uchwalonych przez Komisję Surowcową. Niestety jednak do dzisiejszego dnia nie doszło do uchwalenia tych wniosków przez Komitet Ekonomiczny Ministrów. Stąd też zarządzenia odnośnych resortów gospodarczych dotyczące zagadnień polityki włókienniczej mają nadal charakter posunięć doraźnych, częstokroć nieskoordynowanych w dostatecznej mierze, co rzecz oczywista nie daje gospodarstwu społecznemu tych korzyści, jakich oczekiwaliśmy od planowej, długofalowej polityki surowcowej opartej na naszkicowanych wyżej zasadach.

H. Romanowicz.

O standaryzację wełny krajowej.

Nie poruszając obecnie sprawy produkcji wełny ani pod względem ilościowym ani też gatunkowym, co stanowi odrębne zagadnienie, chcę wyświetlić tutaj i wystarczająco przedstawić kwestię standaryzacji wełny krajowej, od której uzależnione jest podniesienie jakości tej wełny. Dotychczas jakość wełny krajowej jest tak dalece nie wystarczająca, że wełna ta, przy stosowaniu jej do wyrobów wełnianych jest traktowana przez odnośny przemysł wciąż jeszcze jako „konieczne zło“.

W świetle potrzeb i opinii przemysłu wełnianego jakość wełny krajowej przedstawia się obecnie następująco:

a) Wełna krajowa mniej więcej w połowie swej ilości, znajdującej się na rynku, jest krótka (nie wystarczająco wyrośnięta), wobec czego sprawia duże trudności przy fabrycznej przeróbce, względnie zupełnie nie może być użyta, np. do niektórych dostaw rządowych.

b) Na ogół jest ona mniej wytrzymała niż odpowiednia wełna zagraniczna, co jest poniekąd skutkiem przedwczesnej strzyży oraz nie-

właściwych warunków i sposobów produkcji, pielęgnacji i konserwacji wełny krajowej. Wobec tego wełna krajowa zupełnie nie jest używana do wyrobu czesanki (jest w tym celu zbyt krótka i słaba).

c) Owce krajowe są chowane przeważnie w stajniach (budynkach), bardzo często nieodpowiednich (ciemnych, wilgotnych, dusznych) na ściółce przepojonej kałem, moczem. Powoduje to czasami oblepienie w znacznym stopniu wełny na owcach grudkami kału, przemoczenie moczem, zniszczenie przez amoniak i procesy fermentacyjne (odbywające się w kale i moczu) w taki sposób, że taka wełna nie nadaje się do wyrobu tkanin o wysokich właściwościach jak np. tkanin rządowych lub też jasnych. Takiej (zażółconej) wełny znajduje się w handlu do 15% ogólnej wełny handlowej.

d) Wełna krajowa bywa ponadto czasami bardzo zanieczyszczona słomą, roślinami kolczastymi, piaskiem, błotem oraz miałem z paszy, który trafia do wełny, spadając z górnych części używanych przez hodowców paśników, przeważnie niewłaściwych, względnie przez nieszczelności pułapu, gdzie bardzo często pasza bywa przechowywana i stąd zrzucana do paśników. Zanieczyszczonej w ten sposób cząsteczkami wełny znajduje się w handlu do 20% ogólnej ilości wełny handlowej.

e) Posiadając duże ilości zanieczyszczeń obcych jak również znaczną ilość tłuszczopotu, wełna polska, według twierdzenia sfer przemysłowych, posiada na ogół niskie rendement (wydajność). O ile wydajność przeciętną przerabianych w fabrykach wełn zagranicznych (sukienniczych i czesankowych) przemysł ogólnie ocenia na 50%, to przeciętne rendement (wydajność) tych samych gatunków wełny krajowej, według twierdzenia sfer przemysłowych, wynosi nie więcej niż 30%.

f) Strzyża owiec w kraju nie stoi na wysokości zadania: oprócz tego, że owce są zbyt często strzyżone (co 4 — 6 miesięcy) są one czasami podczas strzyży powtórnie podstrzygane, a otrzymywane ścinki, nie przedstawiające żadnej wartości dla przemysłu, dołącza się do ogólnej masy zestrzyżonej wełny. Strzyża niekiedy odbywa się w niewłaściwym czasie, np. późną jesienią, kiedy wełna zawiera dużo niedostatecznie wyrośniętego, a więc bezwartościowego puchu, wysypującego się przy przeróbce takiej wełny w fabryce (o strzyży patrz artykuł w nr 45/37 „Życia Rolniczego".

g) Po strzyży wełna w owczarni źle, względnie zupełnie nie jest sortowana. Poszczególne owczarnie często hodują owce różnych ras i odmian. Otrzymywana podczas strzyży wełna nie zawsze jest rozsortowana lecz zrzucana na jedno miejsce. Wełna czystych ras bywa pomieszana z wełną krzyżówek, wełna z matek, tryków, skopów, roczniaków, jagniąt, wełna gruba, długa, cienka, krótka, wełna z nóg, ze łba, ścinki powtórnie podstrzyganej wełny, wełna bardzo zanieczyszczona, zabłocona, wełna o różnych barwach — wszystko to bywa pomieszane razem. Następnie w takim stanie wełna krajowa dość często występuje w handlu.

h) Ponieważ wełny półgrube (szewiotowe i crossbredowe) są bardziej poszukiwane i najchętniej kupowane, można spotkać w handlu wełny umyślnie pomieszane, czyli do cienkich domieszane są wełny dłuższe i grubsze.

i) Wobec tego, że wełna krajowa jest krótko strzyżona, bardzo rzadko znajduje się ona w handlu w zwiniętych i powiązanych runach najczęściej zaś luzem.

j) Sortyment wełny poszczególnych ras owiec rzadko odpowiada typowi; wobec tego wełna jakiejś określonej rasy znajduje się w handlu bardzo często o najrozmaitszych sortymentach. Np. znajdująca się w handlu wełna merino - précoce'owa posiada sortyment wahający się od 3A—2A do CICII, a zasadniczo powinna posiadać sortyment A i A/B. Wełnę owiec holsztyńskich spotyka się o sortymentach od AB do CD, zasadniczy zaś sortyment wełny owiec tej rasy powinien być CD itd.

k) Przesadne dążenia do pocienienia wełny spowodowały zbytnie wydelikacenie organizmu i skóry pewnych ras owiec hodowanych w kraju. Skutkiem tego w wełnach, szczególnie ras merynosowych, spotyka się często tak zwaną nitkowatość (nitkę), która czasami rozpowszechnia się na całe runo. Wełna taka pod względem technicznym znacznie ustępuje wełnie normalnej i zwykle należy i odrzuca się do braków.

1) Z drugiej zaś strony nieodpowiednie sposoby doboru doprowadziły do zbytniego i nienormalnego pogrubienia wełny u pewnych ras i występowania włosów martwych (kempu) tam, gdzie on nie powinien występować. Kemp jest pospolity u owiec prymitywnych; im owce są bardziej prymitywne, tym więcej zawierają kempu. Natomiast obecność kempu np. u owiec merynosowych jest już niedopuszczalną wadą, ponieważ kemp w wysokim stopniu u-

trudnia, a nawet uniemożliwia czasami przeróbkę i właściwe zużytkowanie wełny.

Wyżej przedstawiony stan, charakteryzujący jakość wełny krajowej, wymaga jak najszybszego usprawnienia produkcji oraz pielęgnacji wełny w kraju. Najodpowiedniejsze posunięcie, które mogłoby najskuteczniej zaradzić w tym wypadku, uporządkować produkcję i polepszyć jakość wełny krajowej, polegałoby na dokonaniu i wprowadzeniu ogólnie obowiązującej standaryzacji wełny. Należałoby przy tym ustalić dokładne właściwości, jakim poszczególne wełny powinny odpowiadać i które hodowla powinna i mogłaby osiągnąć; wyznaczyć dla wełn standartowych wyższe ceny oraz ewentualnie premiować produkcję standartową. Obecnie hodowca nie ma ścisłych wytycznych, jaką musi być wełna produkowana przez jego owczarnię. Nie wie do czego i jak ma dążyć, nie ma wzoru, nie zna wymagań i potrzeb przemysłu, nie wie, jakie przemysłowi sprawia trudności i jak temu można zapobiec itp.

Przykład Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej dowodzi, jak konieczną i pożyteczną akcją było zestandaryzowanie produkcji wełny. Hodowcy tamtejsi bardzo szybko przystosowali się do wymagań standartowych i już w trzecim roku po wprowadzeniu standaryzacji wyprodukowali wymaganą wełnę, gdyż mieli ściśle wytyczoną drogę, po której mogli prosto i wytrwale kroczyć, osiągając strzyżę najbardziej dla nich dochodową.

Rosja Sowiecka również ustaliła i wprowadziła standaryzację wełny z bardzo dodatnim skutkiem. Wełny rosyjskie merynosowe pod względem jakościowym podobno nie ustępują obecnie wełnom australijskim.

U nas standaryzacja wełny krajowej jest niemniej nieodzowną koniecznością. Wszystkie inne zamierzenia i posunięcia nie osiągną właściwego celu, jeśli wełna polska ze względu na swe wady i nieprzydatność będzie wciąż dla przemysłu wełnianego „koniecznym złem".

Polski Instytut Wełnoznawczy wykonał w wyżej poruszonej sprawie wszystko, co było w jego mocy: spowodował utworzenie Komisji Standaryzacji Wełny, przygotował wszelki materiał niezbędny do prac tej Komisji (organizację i regulamin Komisji, program i schemat prac standaryzacyjnych itp.), jednak z przyczyn zupełnie niezależnych od Instytutu Komisja ta od dwóch lat nie może rozpocząć swych prac i sprawa standaryzacji wełny krajowej leży dotychczas odłogiem. Musimy jednak jeszcze raz podkreślić, że jeśli nie przeprowadzimy standaryzacji wełny krajowej, wówczas nie usprawnimy wadliwej obecnie produkcji tej wełny, a wszystkie inne odnośne zamierzenia i posunięcia nie osiągną właściwego celu. Im na dłuższą metę będzie odkładana sprawa standaryzacji wełny, tym w dalszą przyszłość odsuwa się okres polepszenia jakości wełny krajowej i właściwego jej zużytkowania.

Inż. Lucjan Miller

Trudności w zbycie chmielu.

W ostatnim czasie wywóz chmielu z Polski natrafiał na wiele trudności, wynikających bądź z samego charakteru handlu, bądź spowodowanych nieurodzajem chmielu w niektórych okręgach krajowych. Na nieurodzaj wpłynęły złe warunki atmosferyczne i rozmnożenie mszycy, co miało także wpływ na jakość zebranego chmielu.

Dość znaczna w Ameryce zwyżka zbioru chmielu, wynosząca powyżej stu tysięcy cetnarów w stosunku do roku ubiegłego, była jedną z główniejszych przyczyn obniżki cen na światowych rynkach chmielarskich. Poszczególne kraje chmielarskie Europy Środkowej starały się możliwie jak najwięcej wywieźć chmielu, wprowadzając różne ulgi eksportowe.

Nasz wywóz chmielu poza ograniczeniami dewizowymi i clearingowymi musi pokonywać cały szereg trudności przewozowych, które należałoby usunąć względnie wydatnie uprościć. Frachty kolejowe na chmiel w Polsce w ogóle są niezmiernie wysokie w stosunku do ceny samego produktu. Przewóz 100 kg chmielu od Dubna do Gdyni kosztuje dla partii 5 - tonowych zł 12.38, natomiast sama cena tych stu kg w zależności od gatunku wynosi od 80 do 320 zł. Powyższe stawki frachtowe były ustanowione w latach wysokiej koniunktury i wysokich cen na chmiel. W chwili zaś obecnej są one ciężkim brzemieniem na tym produkcie wybitnie eksportowym, którego prawie 90% zostaje wysyłane zagranicę. Stawki kolejowe na chmiel, przynajmniej eksportowy, powinny być obniżone. Utrudnia to konkurowanie na zagranicz-

nych rynkach z chmielem czeskim, a także z naszym własnym chmielem, który zostaje zakupiony do Niemiec i stąd bywa reeksportowany, gdyż na terenie Niemiec chmiel ten korzysta z dużych ulg kolejowych. Duża ilość chmielu zostaje zakupiona w Lubelskim i Poznańskim i dostarczona do Dubna, skąd po preparacji bywa dopiero wysyłana zagranicę. Eksporterzy chmielu płacą więc podwójne frachty za ten towar.

Dla takiego chmielu należałoby wprowadzić frachty, uzależnione od ogólnej ilości kilometrów odbytych przez towar, mianowicie liczyć za odległości. Poznańskie — Dubno plus Dubno — granica, lub też Lubelskie — Dubno plus Dubno—granica, są to tak zwane taryfy reekspedycyjne.

Przy przewozach do Gdyni przewidziana jest ulga kolejowa, która zostaje zastosowana z dołu, dopiero po przewiezieniu do tego portu najmniej 1000 ton rocznie, czyli 20 tys. cetnarów. Ilość ta jest w ogóle nieosiągalna, gdyż nigdy taka ilość rocznie nie bywa przez Gdynię przewożona. Nie zależy to przecież od eksporterów, albowiem nabywca chmielu sam wyznacza drogę, jaką towar chce wysłać. Ilość, przy której powinna być stosowana ta ulga, powinna wynosić najwyżej pięć tys. cetnarów, wysyłanych rocznie do Gdyni oraz Gdańska łącznie przez wszystkie instytucje i firmy handlu chmielem.

Stawka przewozowa na chmiel od Dubna do niemieckiej granicy wynosi około 9 zł za 100 kg, natomiast od Dubna do Hamburga via ta sama stacja kolejowa graniczna przez Śląsk wynosi zł 12.38 za 100 kg, czyli właśnie tyle, ile od Dubna do Gdyni. Wypada z tego, że Niemcy przez swoje terytorium pobierają tylko dwa złote z groszami; jest to stawka wybitnie dumpingowa.

Port Hamburg dotychczas jest jeszcze znacznie dogodniejszy dla transportów chmielu, gdyż prócz tradycji posiada większą, aniżeli Gdynia ilość statków do wszystkich portów. Aby Gdynia mogła skutecznie konkurować z niemieckim Hamburgiem, stawka do Gdyni powinna wynosić najwyżej tyleż, ile do granicy polsko-niemieckiej.

Ostatnio Polskie Koleje ustaliły, że przy podstawieniu wagonów przestrzennych pod chmiel prasowany należy pobierać dodatkowe 10% za przewóz. Natomiast przy podstawieniu wagonów przestrzennych dla chmielu nieprasowanego tych 10% pobierać nie trzeba. Powoduje to, że teraz bardziej kalkuluje się wysyłać zagranicę chmiel w stanie nieprasowanym, co w wysokim stopniu jest niekorzystne dla polskiego chmielarstwa. Większość eksportowego chmielu była dotychczas wysyłana zagranicę w stanie prasowanym i podwyżka ta faktycznie podraża nasz eksportowy chmiel, który i tak z trudem konkuruje z chmielem zagranicznym. Poza tym wysyłanie chmielu w stanie nieprasowanym daje możność eksporterom zagranicznym przerabiania naszego chmielu i wysyłanie go pod obcą marką. Możność bezpłatnego podstawiania przestrzennych wagonów powinna istnieć właśnie dla chmielu prasowanego. Usunięcie wymienionych wyżej mankamentów byłoby dużym plusem dla polskiego eksportu chmielu.

Dubno. *Stefan Łukomski.*
Inspektor chmielarstwa

Ceny giełdowe*).

W 7. numerze „Życia Rolniczego“, z dnia 12 bm., p. Jan Głębowicz poruszył sprawę nowego systemu notowania cen w cedułach giełdowych. Nowość ta polega, jak wiadomo, na tym, że nie umieszcza się obecnie w cedułach urzędowych giełd zbożowo - towarowych cen „transakcyjnych“, a jedynie tak zwane ceny „orientacyjne“.

Korzystam z zaproszenia do dyskusji nad tym zagadnieniem.

P. Głębowicz ma niewątpliwie słuszność, twierdząc, że ceny „orientacyjne“ nie są cenami realnymi, że nieraz odbijają raczej życzenie komisji notowań cen, aniżeli rzeczywistą tendencję. Zdawałoby się więc, że ceny te rzeczywiście nie mają istotnego znaczenia i że zatem — wniosek prosty — należałoby podawać tylko ceny transakcyjne, pozostawiając orientacyjne jedynie chyba gwoli uciesze komisji notowań.

Byłbym nieco odmiennego zdania. Ceny „orientacyjne“ jak sama nazwa wskazuje, nie mają pretensji do absolutnej ścisłości. Podają wartości „od... do...“. To prawda. Jest możliwość (i były fakty), że komisje notowań uwidocznia-

*) Artykuł dyskusyjny.

ły nieraz w cenach orientacyjnych swe życzenia, a nie rzeczywistość, zniekształcając w ten sposób realną tendencję rynkową. To też prawda.

Jednakże dla celów praktycznych, jak dla wymiaru niektórych podatków czy danin, dla wzajemnych rolniczych rozrachunków itp. różnica mieszcząca się w granicach 25 gr za 100 kg zboża (a taka jest normalnie rozpiętość granic „od... do...") nie gra, zdaje się, istotnej roli. Pozostawałby więc—z punktu widzenia życiowych oczywiście, a nie teoretycznych rozważań — jedynie postulat, by notowania cen orientacyjnych były dokonywane w oparciu o rzeczywiste transakcyjne ceny, bez owego elementu „życzenia"... Jednym słowem, by w komisjach notowań istniała wzajemna kontrola kupców i rolników, względnie spółdzielni rolniczych.

P. Jan Głębowicz, wychodząc z zasadniczego założenia absolutnej wierności obrazu kształtowania się cen na rynku w zwierciadle cedół giełdowych, idzie inną drogą, żądając — jak wynikałoby z treści artykułu p. t. „Nowe biuletyny giełdowe" — notowania w cedułach urzędowych giełd zbożowo - towarowych cen transakcyjnych i to cen z wszystkich zawartych transakcji.

Jak mi się zdaje, trudność praktyczna takiego postawienia sprawy polega nie tylko na tym, że mogłyby się znaleźć całe kolumny cyfr w cedułach giełdowych, zamiast jednej orientacyjnej, zwłaszcza w okresach silniejszej fluktuacji cen i wzmożonych obrotów. Obawiałbym się mianowicie, że wtedy właśnie bylibyśmy świadkami (załóżmy, że cen orientacyjnych nie podaje się lub nie bierze się pod uwagę) dużych trudności w terenie.

Rolnik nie wiedziałby, których cen się trzymać — najwyższych, najniższych, czy średnich? Jakich średnich - arytmetycznych, ważonych? W cenach transakcyjnych mogły by się przecież znakomicie znaleźć transakcje fikcyjne, o silnie wyśrubowanych w dół lub w górę cenach. Nawet podawanie przy każdej cenie godziny, o której dana transakcja została zawarta, nie rozwiązałoby zagadnienia, pomijając techniczne trudności. Wprawdzie popularny wykład ekonomii uczy, że ceny na rynku kształtują się na skutek wahań podaży i popytu na wyrównanym poziomie. Jednakże, gdy nawet pominiemy element czasu i pewnych t. zw. „tarć" i „oporów" w procesach gospodarczych, pozostanie najpoważniejsza, mym zdaniem, praktyczna trudność.

Tą trudnością—są to jak najszerzej pojęta jakość towarów, wymienianych na rynku, w przetłumaczeniu na praktyczny język — jakość i warunki dostawy zbóż z jednej strony, a forma i pewność zapłaty z drugiej. W cenie ofiarowanej za zboże mieści się zarówno jakość gatunkowa zboża, najłatwiejsza do stwierdzenia, zarówno różnica wartości wynikająca z terminu, miejsca, formy i ilości dostarczanego towaru, jak i zaufanie (mniejsze lub większe) do dostawcy, że towar dostarczy w jakości kontraktowej, w umówionej ilości i umówionych terminach. W cenie żądanej za zboże mieści się pewne ubezpieczenie od ryzyka pewności otrzymania zapłaty w ogóle, względnie otrzymania jej w umówionym terminie i w umówionej formie.

W cenie transakcyjnej wreszcie mieszczą się tak subtelne nawet elementy, jak wzajemne zaufanie kontrahentów, że ustępstwo w jednym wypadku z ceny przez pierwszego zostanie zrekompensowane ustępstwem przez drugiego w innym wypadku, przy innej transakcji itd. Właśnie więc w cenach transakcyjnych możemy zauważyć największą rozpiętość notowań.

Otóż trudno wymagać od rolnika, trudno wymagać od statystyka, by się w tych wiecznie zmiennych subtelnościach należycie orientował. Natomiast właśnie komisja notowań ma wszelkie dane po temu, by ustalić tę „przeciętną" czy „orientacyjną" cenę dnia, eliminując te wszystkie wyżej omówione różnice z warunków transakcji. Ma wszelkie dane dlatego, że składa się z ludzi, którzy cały czas tkwią w rynku zbożowym, znają się nawzajem i orientują się najlepiej w istotnych bieżących tendencjach rynku.

Metoda cen orientacyjnych oczywiście może być z korzyścią uzupełniona pewnym wykazem cen transakcyjnych, dla zorientowania się w skali płaconych cen za zboża. Jednakże ceny orientacyjne są, praktycznie rzecz biorąc, lepszymi wskaźnikami tendencji rynkowej, niż transakcyjne.

Oczywiście pod warunkiem wyeliminowania z komisji notowań wszelkich prób „naciągania" cen, co zdaje się może z powodzeniem spełnić wyżej omówiony udział reprezentantów rolnictwa w komisjach notowań cen. I tu, sądzę, najzupełniej się z Szanownym Autorem zgadzamy.

Kazimierz Hedinger.

PRZEGLĄD RYNKÓW I INFORM. STATYSTYCZNE

Rynek jajczarski w grudniu 1937 r.

Sytuacja na rynku jajczarskim w grudniu zasadniczo nie uległa zmianie w porównaniu z miesiącem poprzednim. Dowozy jaj świeżych były nadal nieznaczne, chociaż ciepła pogoda w pierwszej połowie grudnia wpłynęła na pojawienie się w niektórych dzielnicach kraju jaj świeżej produkcji. Tendencja dla spożycia jaj w kraju mimo, że podaż zaledwie pokrywała zapotrzebowanie, była na ogół słaba tak, że nawet okres przedświąteczny nie wpłynął na poprawę cen. Ceny na rynku wewnętrznym utrzymywały się do świąt na mniej więcej jednakowym poziomie. Przeciętna cena zakupu wynosiła ca 1,85 zł za kg towaru świeżego. Po świętach ceny jaj zwyżkowały, osiągając na rynku warszawskim 2.25 zł za kg. Wzrost cen jaj na rynkach krajowych w grudniu wyniósł od 10—35 gr na kg jaj, przy czym najsilniej wzrosły ceny w Warszawie, Łodzi i Lublinie, najsłabiej w woj. poznańskim. Ceny jaj na rynkach lwowskim, krakowskim i sosnowieckim nie uległy w okresie sprawozdawczym żadnym zmianom. Zwyżkę tę należy tłumaczyć gwałtownym spadkiem temperatury w rejonach produkcji, a przede wszystkim w woj. południowych i północno-wschodnich.

Ruch cen jaj w grudniu na krajowych rynkach ilustruje podane niżej zestawienie:

chodzi o eksport jaj świeżych, gdyż wysyłano zagranicę w przeważającej ilości towar wapienny i chłodzony. Gdy w październiku roku ubiegłego wywieźliśmy zagranicę 336 wagonów, w listopadzie 197½ wagonów, to w grudniu eksport jaj świeżych i wapiennych wyniósł tylko 157 wagonów. Wywóz jaj w grudniu roku ub. w porównaniu z tym samym okresem czasu roku 1936 wzrósł o 14%.

Głównym rynkiem zbytu dla jaj polskich jak zwykle była Anglia. Na rynku tym od dłuższego czasu obserwuje się silny wzrost cen przy bardzo żywej i mocnej tendencji. Orientacyjne notowania fob Gdynia z dnia 23.12. ub. r. wykazują wzrost cen jaj świeżych do 106 sh za skrzynię 24 kopową za gatunek 14 lbs, ceny towaru wapiennego zależnie od gatunku osiągały poziom 82 sh. Niestety tej pomyślnej koniunktury nie mogliśmy w pełni wyzyskać z uwagi na znaczne zmniejszenie się naszych nadwyżek eksportowych zarówno towaru świeżego jak i konserwowanego. W grudniu r. ub. wywieźliśmy do Anglii ca 124½ wagonów jaj.

Eksport jaj do Włoch w okresie sprawozdawczym uległ pewnemu zmniejszeniu w porównaniu z mies. poprzednim. Na rynek ten wywieźliśmy w grudniu r. ub. 22 wagony wobec 31 wagonów, wywiezionych w miesiącu poprzednim.

DATA	Warszawa		Łódź		Lublin		Poznań*)	Kraków**)	Lwów	Sosnowiec
Grudzień	świeże wyborowe	świeże normalne	świeże wyborowe	świeże normalne	świeże wyborowe	świeże normalne	gwarantowane świeże	oryginalne	świeże	oryginalne
	w złotych za kilogram									
1	1,90	1,80	1,90	1,80	1,80	1,70	1,60	6,00—6,90	1,80	2,90—2,00
4	1,95	1,85	1,95	1,85	1,85	1,75	1,60	6,00—6,90	1,80	1,90—2,00
9	1,95	1,85	1,95	1,85	1,85	1,75	1,70	6,00—9,90	1,80	1,90—2,00
11	2,00	1,90	2,00	1,90	1,90	1,80	1,70	6,00—6,90	1,80	1,90—2,00
15	2,00	1,90	2,00	1,90	1,90	1.80	1,75	6,00—6,90	1,80	1,90—2,00
18	2,00	1,90	2,00	1,90	1,90	1,80	1,70	6,00—6,90	1,80	1,90—2,00
22	2,00	1,90	2,00	1,90	1,90	1.80	1,70	6,00—6,90	1,80	1,90—2,00
25	2,15	2,00	2.15	2,00	2,05	1,90	1,70	6.00—6,90	1,80	1,90—2,00
29	2,25	2,10	2,20	2,05	2,10	1,95	1.70	6,00—6,90	1,80	1,90—2,00

Wskutek znacznego zmniejszenia dowozu towaru świeżego oraz braku dostatecznych ilości nadwyżek wywozowych jaj konserwowanych wywóz jaj polskich na rynki zagraniczne uległ w okresie sprawozdawczym dalszemu obniżeniu się i nie odgrywał większej roli, o ile

*) za mendel. **) za kopę.

Na pozostałe rynki eksport jaj był stosunkowo nieznaczny: do Szwajcarii wywieźliśmy 6½ wagonów (w listopadzie 11½), do Czechosłowacji w grudniu i listopadzie po 3 wagony i wreszcie do Austrii w grudniu 1 wagon wobec 13 wagonów wywiezionych w miesiącu poprzednim.

(Dalszy ciąg na str. 12-ej).

Porównawcze zestawienie przewozów kolejowych ważniejszych artykułów rolniczych za wrzesień 1934, 1935, 1936 i 1937 r. wg danych Centralnego Biura Statystycznego Ministerstwa Komunikacji.

Rok	NADANIE				PRZYJĘCIE			
	w komunikacji wewnętrznej	do portów		zagranicę	z portów		z zagranicy	tranzyt
		Gdyni	Gdańska		Gdyni	Gdańska		
	tonny				tonny			
Pszenica.								
1934	27.383	—	1.114	89	—	6	—	135
1935	31.216	—	2.381	985	—	3	—	62
1936	34.789	—	7.033	45	—	—	2	4
1937	34.003	—	91	—	—	28	1	572
Żyto.								
1934	58.022	4.031	55.222	1.165	—	46	1	65
1935	43.896	18	7.286	2.363	—	2	16	14
1936	31.653	—	24.457	2.082	—	—	2	28
1937	37.330	—	69	16	—	1.226	2	1.037
Owies.								
1934	5.377	—	5.807	—	—	—	—	120
1935	3.978	—	17.284	172	—	1	—	60
1936	5.104	—	11.141	328	—	—	—	16
1937	8.270	—	174	—	—	—	—	11
Jęczmień.								
1934	11.107	15	46.304	62	—	131	1	167
1935	12.560	—	20.763	511	—	30	—	245
1936	11.656	—	38.047	150	—	—	—	34
1937	20.705	—	18.649	105	—	—	—	141
Mąka								
1934	40.568	31	1.914	30	15	1	—	526
1935	51.285	102	2.585	2.146	—	25	—	506
1936	59.330	507	14.170	1.396	—	100	1	222
1937	54.278	—	115	—	—	86	—	221
Otręby.								
1934	17.803	201	685	210	—	35	—	525
1935	20.838	—	2.508	75	—	15	—	1.326
1936	24.471	—	6.049	—	—	15	—	1.232
1937	18.126	—	120	—	—	59	—	2.283
Ziemniaki świeże.								
1934	29.140	32	916	136	—	—	—	2.120
1935	14.140	76	2	158	—	—	—	1.898
1936	23.808	1.265	542	655	—	—	—	1.076
1937	57.493	107	324	—	—	—	—	1.069
Bydło rosłe.								
1934	5.303	—	10	168	—	—	—	46
1935	5.536	—	11	246	—	—	—	23
1936	5.510	—	—	103	—	—	—	52
1937	5.411	—	—	346	—	—	—	—
Trzoda chlewna.								
1934	4.855	—	200	1.433	—	—	—	93
1935	4.922	—	231	915	—	4	—	209
1936	4.253	—	115	1.165	—	—	—	364
1937	5.108	—	14	2.626	—	—	13	140
Drzewo nieobrobione.								
1934	41.771	255	1.132	2.137	—	—	63	813
1935	40.489	230	3.037	2.954	17	—	16	461
1936	43.672	125	3.955	1.416	—	—	37	3.005
1937	46.825	33	4.086	1.991	—	30	164	638
Drzewo obrobione.								
1934	74.158	8.891	40.914	7.265	—	104	64	34.966
1935	94.142	20.912	34.618	10.074	49	321	325	22.346
1936	105.688	32.877	66.519	7.713	—	88	233	37.264
1937	91.185	11.900	43.904	8.137	—	96	354	28.973

RUCH CEN

(Ceny z przed tygodnia w nawiasach).

I. Zboża. Urzędowe notowania dolnej granicy cen za 100 kg. w złotych, loco wagon w dniu 28 lutego 1938 roku.

	Warszawa	Poznań	Bydgoszcz	Katowice	Kraków	Lwów	Lublin	Wilno
Pszenica jednolita	29.25 (29.25)	26.25 (26.25)	27.00 (27.00)	(28.00)	28.25 (28.25)	26.50 (26.75)	28.25 (28.25)	(27.50)
„ zbierana	28.75 (28.75)	—	26.00 (26.00)	(27.50)	27.50 (27.50)	25 50 (25.75)	28.00 (28.00)	(26.50)
Żyto	21.25 (21.25)	20.25 (20.15)	21.50 (21.25)	(22.50)	22.25 (22.50)	20.25 (20.25)	21.00 (21.25)	(19.00)
Owies	21.50 (21.50)	20.50 (20.75)	20.00 (19.25)	21.00 (22.50)	22.50 (22.50)	21 25 (21.50)	20.75 (19.50)	(19.50)
Jęczmień browarny	20.25 (20.25)	19.90 (20.15)	19.50 (20.00)	(21.00)	21.00 (21.25)	20.50 (21.00)	21.50 (22.00)	—
„ kaszany	18.50 (18.50)	18.15 (18.40)	18.00 (18.25)	(19.50)	18.75 (18.75)	17.75 (18.25)	18.50 (18.50)	(18.75)

II. Notowania zagranicznych giełd zbożowych (za 100 kg. w złotych)

	Chicago	Winnipeg	Rotterdam	Buenos Aires
Pszenica	18.26 (18.04)	24.85 (24.78)	20.89 (21.38)	16.38 (16.28)
Żyto	15.76 (15.68)	17.57 (17.25)	—	—
Jęczmień	22.18 (21.93)	16.04 (15.84)	—	—
Owies	11,31 (11.33)	17.68 (17.82)	—	9.66 (9.72)

III. Inne ziemiopłody i przetwory (w Warszawie)

Groch polny	24.00 (24.00)	Wyka	21.00 (21.00)
„ Wiktoria	28.50 (28.50)	Peluszka	24.00 (24.00)
Łubin niebieski	14.75 (14.75)	Seradela	32.00 (33.00)
„ żółty	15.50 (15.50)	Mąka pszenna gat. I 0—65% . .	39.50 (39.50)
Rzepak zimowy	55 50 (55.00)	„ „ „ II 30—65% . .	33.00 (33.00)
Rzepik „	51.00 (51.00)	„ „ „ III 65—70% . .	25.50 (25.50)
Rzepak letni	53 50 (53.00)	Mąka żytnia I gat. 0—50% . . .	33.00 (33.00)
Rzepik letni	51.00 (51.00)	„ „ razowa 0—95% . . .	24.75 (24.75)
Siemię lniane	47.50 (47.50)	Otręby pszenne grube . . .	16.75 (16.75)
Koniczyna czerwona surowa bez kanianki .	100.00 (100.00)	„ „ średnie . . .	15.25 (15.25)
„ „ „ „ o czyst. 97%	125.00 (125.00)	„ „ miałkie . . .	15.25 (15.25)
Koniczyna biała surowa bez kanianki	190.00 (190.00)	Otręby żytnie	13.00 (13.00)
„ „ „ „ o czyst. 97%	220.00 (220.00)	Makuchy lniane	20.55 (20.50)
Mak niebieski . . .	105.00 (100.00)	„ rzepakowe	16.75 (17.25)

IV. Zwierzęta rzeźne (za 100 kg. żywej wagi w złotych)

	Warszawa	Mysłowice	Kraków	Łódź	Lublin	Poznań
Woły I kl. (dobrze opasione) mięsne	80 — 86	—	60 — 66	—	—	48 — 54
„ II kl. (średnio opasione) mięsne	61 — 70	50 — 60	56 — 60	60	—	42 — 46
„ III kl. (mało opasione) mięsne	53 — 56	—	45 — 56	42	—	36 — 40
Krowy I kl.	80 — 83	—	50 — 58	72	40 — 50	56 — 62
„ II kl.	60 — 70	61 — 68	40 — 50	56 — 58	35 — 42	48 — 52
„ III kl.	52½— 56	55 — 60	30 — 40	40 — 47	27 — 35	38 — 44
Cielęta ponad 60 kg. . . .	95 —100	79 — 85	83 — 93	—	53 — 62	80 — 88
„ „ 40 kg. . .	80 — 93	73 — 78	70 — 83	60 — 75	48 — 53	70 — 76
„ „ 30 kg. . .	57 — 79	64 — 72	60 — 70	—	40 — 48	60 — 68
Owce młode	60	—	—	—	—	60 — 66
„ stare	55	—	—	—	—	50 — 52
Świnie słoninowe ponad 180 kg. .	102 —105	—	—	100 — 105	—	—
„ „ „ 150 „ .	96 —102	116 — 125	100 —112	92 — 100	92 —103	90 — 92
Świnie mięsne ponad 110 kg. .	84 — 86	97 — 106	—	78 — 87	75 — 90	86 — 88
„ „ 80—110 kg. .	81 — 82	80 — 96	—	70 — 83	67 — 75	82 — 84

V. Warzywa (w Warszawie)

Hurtowe notowania za 100 kg. w złotych: brukiew 4,00 — 5,00, buraki 5.00 — 6,00, cebula 21,00—22,00 II gat. 16,00—18,00, chrzan 60,00—70,00, cykoria 70,00 — 80,00, kapusta biała 4,50 — 5,50, brukselka 80.00 — 100.00, czerwona 8,00—9,00, włoska 8,50—9,50, kwaszona 15,00—17,00, marchew 6,00—7,00, pietruszka 9,00—10,50, selery 35,00—40,00, szpinak 50,00 — 60,00, szczaw 150.00—200.00, pieczarki 200.00—250.00. Za 100 pęczków lub sztuk: kalafiory 60,00—80,00, II gat. 30.00—40.00, IIIgat. 15.00—20 00, kapusta 8,00 — 12,00, czerwona 12,00 — 17,00, włoska 13,00—17,00, majeranek 8,00,—10,00, pietruszka 20,00—25.00, sałata 35,00—45,00, szczypiorek 15,00—20,00.

VI. Ryby (w Warszawie).

Hurtowe notowania za 1 kg w złotych (ceny detaliczne w nawiasach): *karp* 1,30—1,35 (1,50—1,60) niezależnie od wielkości; *karaś* żywy 2.00—2,25(2,40—2,60), *lin* żywy 1,80—1,90(2,20 -2,40), *szczupak* żywy 2,40—2,75(2,80—3,20), śnięty wybór 2,00—2,30(2.40—2,80), średni 1,70—1,80(2,10—2,40), drobny 1,50—1,60(1,80- 2,00), *sandacz* 4,00—4,25(4,40—4,60), *leszcz* gruby 1,70—1,75(1,95—2,20), średni 1,50—1,60(1,80—2,00), *średnica* 0,80—0,90(0,95—1,10) *drobnica* 0,55—0,60(0,75—0,80).

Podane niżej zestawienie przedstawia zmiany, jakie nastąpiły w rozmiarach i kierunkach naszego wywozu jaj w grudniu w porównaniu z dwoma poprzednimi miesiącami:

Wywóz jaj z Polski

	PAŹDZIERNIK			LISTOPAD			GRUDZIEŃ		
	Eksport bieżący	Eksport chłodn.	Razem	Eksport bieżący	Eksport chłodn.	Razem	Eksport bieżący	Eksport chłodn.	Razem
	wagony 10 tonowe								
Anglia	173	33	205	20½	94	94½	82½	42	124½
Austria	5½	—	5½	13	—	13	1	—	1
Czechosłowacja	15½	—	15½	3	—	3	3	—	3
Niemcy	14	—	14	5½	—	5½	—	—	—
Szwajcaria	47	—	47	11½	—	11½	6½	—	6½
Włochy	46	—	46	31	—	31	22	—	22
Francja	2	—	2	2	—	2	—	—	—
Hiszpania	—	—	4½	4½	32½	37	—	—	—
	303	33	336	91	105½	197½	115	42	157

Rok 1937 pod względem wywozu jaj z Polski należy uznać za zupełnie zadawalający. Mimo bowiem zwiększonego spożycia krajowego oraz nie sprzyjającej sytuacji na rynkach zagranicznych, dzięki skutecznie prowadzonej akcji zarówno na odcinku rozszerzenia hodowli drobiu jak i konsekwentnie prowadzonej pracy nad podniesieniem jakości wysyłanego zagranicę towaru, nie tylko nie zmniejszyliśmy naszego eksportu jaj, lecz potrafiliśmy nawet w omawianym roku w porównaniu do roku 1936 wywóz ten powiększyć. Z prowizorycznych danych statystycznych, dotyczących wywozu jaj zagranicę w roku 1937, wynika, że eksport w tym roku przewyższył wywóz w roku 1936 o 165 wagonów. Gdy w roku 1937 wywieźliśmy na rynki zagraniczne ca 3445½ wagonów, to w r. 1936 eksport jaj wyniósł tylko ca 3.280 wagonów. Jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że w pierwszej połowie 1937 r. mieliśmy na skutek złej sytuacji eksportowej zmniejszenie wywozu z analogicznym okresem czasu w roku 1936, wynoszące ponad 27%, to osiągnięte wyniki w wywozie jaj w drugim półroczu należy uważać za nadzwyczajne. Nie tylko bowiem udało się odzyskać przez usilne forsowanie eksportu jaj w drugim półroczu stracone ilości jaj z okresu najbardziej intensywnej produkcji (kwiecień, maj, czerwiec), lecz nawet przekroczyć ilości eksportowane w roku 1936. Ten stan rzeczy przyczynił się do zachowania od roku 1934 ciągłości wzrostu naszego eksportu, a utrzymanie w dalszym ciągu tej linii rozwojowej jest zagadnieniem dużej wagi tak dla naszego rolnictwa jak i dla bilansu handlowego.

Rozmiary i kierunki wywozu jaj z Polski w r. 1937 przedstawia przytoczone poniżej zestawienie:

Angia	ca 1.884	wagonów	10-tonowych	54.7
Austria	113	„	„	3.3
Czechosłowacja	195	„	„	5.7
Niemcy	286½	„	„	8.3
Szwajcaria	262	„	„	7.6
Włochy	586½	„	„	17.0
Hiszpania	97½	„	„	2.8
Francja	18½	„	„	0.5
Gibraltar	2	„	„	0.1
Ogółem	3.445½	„	„	100.0%

R. B.

TECHNIKA PRODUKCJI ROLNEJ

Przechowanie gnoju w drobnych gospodarstwach.

Użyźniając glebę w gospodarstwie folwarcznym, obok gnoju stosuje się nawozy pomocnicze i nawozy zielone, podczas gdy drobny rolnik posługuje się jedynym czynnikiem, użyzniającym rolę, to jest gnojem. Zarówno bowiem nawozy zielone jak i nawozy pomocnicze są w gospodarstwach drobnych w mniejszym użyciu. Ponieważ więc gnój w drobnych gospodarstwach jest najgłówniejszym czynnikiem, użyzniającym glebę, zarówno ilość jak i jakość jego produkcji decydują obok uprawy o wysokości sprzętów, Zarówno *słaby stan inwentarza,*



1. Rozpaczliwa gnojownia, byle deszcz wypłukuje najcenniejsze składniki. Jedna kura rocznie grzebiąc w oborniku doprowadza do ulotnienia się azotu wartości 50 kg saletry.

jak i *niskie plony* w gospodarstwach wskazują, że przechowanie gnoju nie odbywa się w należyty sposób. Warto więc zająć się bliżej tą sprawą.

Najwięcej wartościowy gnój otrzymuje się przy przechowaniu go pod inwentarzem. Tym niemniej należy wziąć pod uwagę, że przechowanie gnoju pod bydłem wpływa ujemnie na zdrowie zwierząt. W obszernych oborach, dobrze przewietrzanych, przechowanie gnoju pod bydłem jest możliwe, lecz tylko przy nadmiarze ściółki. Dużo ściółki posiadają jedynie gospodarstwa folwarczne. Natomiast *drobna własność walczy ze stałym brakiem ściółki,* chowa inwentarz w ciasnych, dusznych obórkach, bez żadnego dostępu powietrza. Wskutek nadmiaru inwentarza, drobne gospodarstwa odczuwają stały, mniejszy lub większy brak ściółki. Znając dosyć dokładnie stan obór drobnej własności na przeważającym obszarze całego państwa, twierdzę, że przechowanie gnoju pod bydłem w żadnym wypadku nie może być polecone. Drobni rolnicy zdają sobie z tego sprawę, bo wprawdzie częściowo gnój spod trzody chlewnej i koni wyrzucają pod bydło, jednakże w znacznej ilości wypadków, biorąc pod uwagę, że gnój spod trzody chlewnej jest masą wpół płynną, wyrzucają go na podwórze. Tak zwana „głęboka obora" włościańska szybko napełnia się gnojem i krowy rogami dostają do sufitu. Nie mieszcząca się część gnoju bywa z konieczności wyrzucana na podwórze na stałe miejsce, które w żadnym razie nie można nazwać gnojownią. Jest to zwykły bajorek, po każdym deszczu, a szczególnie jesienią, wypełniony wodą. Miejsce przechowania gnoju w oczach gospodarza nie uchodzi nawet za „gnojownię". tylko za czasowe miejsce przechowania gnoju, aż będzie czas na wywiezienie go w pole. Rolnik taki będzie utrzymywał, że przechowuje stale gnój pod bydłem, lecz tylko właśnie w danej chwili tak się nieszczęśliwie okoliczności złożyły, że obora jest pełna gnoju, wobec czego zmuszony był wyrzucić go na podwórze, lecz ma zamiar w najbliższych dniach, jutro lub pojutrze, wywieźć gnój w pole. To „dziś i jutro" — trwa często tygodniami, narażając na wypłukanie i ulotnienie się z gnoju cennych składników.

Według opinii licznych fachowców, zarówno weterynarzy jak i hodowców, bydło i trzoda, trzymane przez większą część roku w dusznych i ciasnych budynkach, zmuszone do oddychania oparami bezwodnika kwasu węglowego, oraz amoniaku, nie tylko że gorzej wykorzystuje paszę, lecz okazuje skłonność do zachorzeń. W tego rodzaju warunkach choroby infekcyjne utrzymują się w gospodarstwach długo. Pominąwszy ten moment, stwierdzić należy, że warunki, w jakich odbywa się udój w gospodarstwach drobnej własności, posiadających t. zw. „głębokie obory", urągają najprymitywniejszym zasadom higieny. Całe szczęście, że miejscy konsumenci mleka i masła nie zaglądają do tych obór. Gdyby bowiem zobaczyli *krowy umorusane po grzbiet w gnoju, z wymionami oblepionymi kałem,* łatwo by mogła im przejść ochota konsumowania produktów mleczarskich. Gruba warstwa brązowej cieczy na dnach konwi od mleka dobitnie wskazuje, że częstokroć mleko jest mieszanką kału, gnojówki z dodatkiem mleka.

Przechowanie więc gnoju pod bydłem w gospodarstwach drobnych:

a) hamuje rozwój hodowli, gdyż bydło jest cherlawe i źle wyrasta,

b) utrudnia walkę z epidemiami bydła i trzody chlewnej, gdyż zagnieżdżają się one w tych gospodarstwach przez znacznie dłuższy czas, niż

w tych gospodarstwach, gdzie gnój zostaje codziennie wyrzucany,

c) podraża koszty produkcji zwierzęcej, gdyż inwentarz gorzej wykorzystuje paszę,

d) uniemożliwia higieniczny udój mleka,

e) wpływa hamująco na konsumcję mleka,

f) utrudnia pracę mleczarniom,

g) przyczynia się do zmniejszenia udoju, gdyż brudne wymiona, oblepione kałem, ulegają łatwo stanom zapalnym.

Zwolennicy przechowania gnoju pod bydłem w drobnych gospodarstwach mogli by w tym miejscu wysunąć argument, że należy tylko zwiększyć ilość ściółki, a warunki higieniczne mogą się szybko poprawić. Zważywszy jednak, że gospodarstwa drobne posiadają nadmiar inwentarza, równocześnie pola obsiewają w przeważającej mierze zbożami, których areał w żadnym wypadku nie da się już powiększyć, należy kategorycznie odrzucić możliwości zwiększenia produkcji słomy do takich rozmiarów, które by mogły utrzymać inwentarz na wzorowo czystej ściółce. Trzeba bowiem 10 kg słomy na krowę dziennie. Przed nami stoi ważny problem wprowadzenia do gospodarstw drobnych większej ilości okopowych i pastewnych, co wpłynie na zmniejszenie się areału, zajętego pod uprawą zbóż. Nawet wzrost zużycia nawozów azotowych które wpływają na zwiększenie plonu słomy, nie wyrówna niedoboru ściółki.

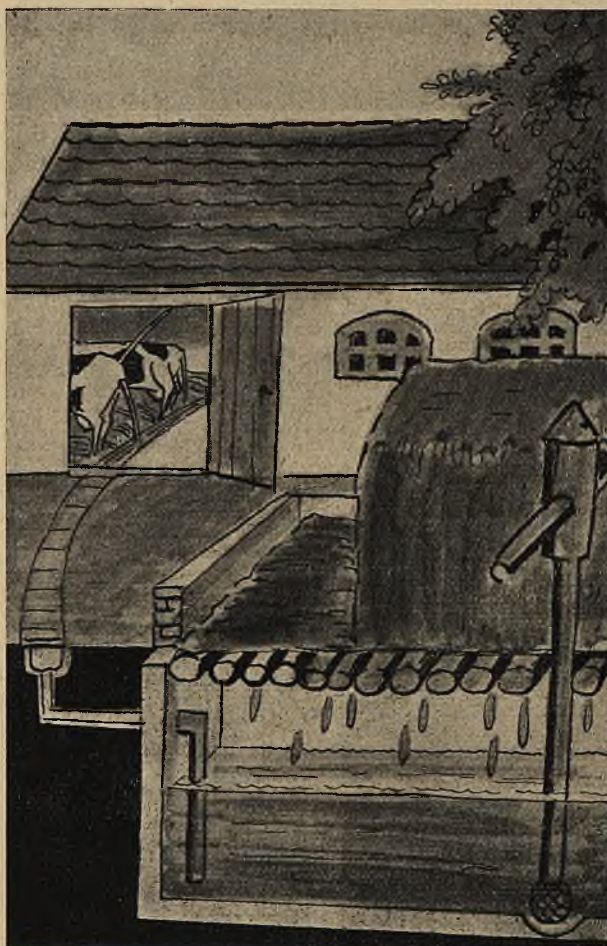
Momenty te przemawiają za tym, że gnój w gospodarstwach drobnych należy przechowywać na gnojownicach, chociaż byśmy byli przekonani, że gnój pod bydłem najlepiej się przechowuje.

Stoimy obecnie przed koniecznością podniesienia produkcji. Jednym z głównych czynników, wpływających na jej podniesienie, jest zracjonalizowanie wyrobu i stosowania gnoju.

Od czasu wielkich propagatorów nawozów naturalnych Thaer'a, Blok'a, Oczapowskiego, Kurowskiego i Chłapowskiego minęło 100 lat, poświęcono temu zagadnieniu wiele zebrań rolniczych, lecz większość gospodarstw dotąd tak samo prawie źle przechowuje gnój, jak przed 100 laty. Straty w składnikach pokarmowych przez złe obchodzenie się z gnojem obliczają w Polsce różni autorzy na 100 — 200 milionów złotych rocznie. W porównaniu do skromnych dochodów naszego ubogiego rolnictwa, są to cyfry wprost astronomiczne.

Zwiększenie produkcji rolnej w Polsce w znacznie mniejszej mierze zależy od zwiększenia konsumcji nawozów sztucznych, niż od zracjonalizowania produkcji nawozów naturalnych. Według orientacyjnych obliczeń, dotychczas zaledwie kilka procent gospodarstw drobnych stosuje nawozy pomocnicze, reszta stosuje nawozy naturalne. Nie należy zapominać, że nawozy sztuczne są słusznie zwane pomocniczymi, gdyż przynoszą prawdziwą korzyść w warunkach gleby kulturalnej, co następuje przez ulepszoną uprawę i właściwe wygnojenie. Wiele jeszcze gospodarstw tych warunków nie posiada.

Nie można nie doceniać próchnicy, wprowadzanej z obornikiem do gleby. Według badań Löhnisa rocznie na obszarze 1 hektara gleby zapotrzebowanie próchnicy wynosi od 30 — 60 q. Tymczasem w resztkach pożniwnych znajduje się próchnicy od 10 do 20 q, a resztę t. zn. 20 — 40 q próchnicy, która jest konieczna do utrzymania wydajności gleby na wysokim poziomie, trzeba dostarczyć w nawozach zielonych i w gnoju. Same więc forsowanie nawozów pomocniczych nie da spodziewanych nadwyżek plonu, o ile gleba będzie ubożeć w próchnicę. Należy



2. Uregulowane warunki sanitarne na podwórzu i w oborze. Gnój sprzątany i mocno ubijany.

(Przerysowane z plakatów Reichsnährstandu)



3. Ziemniaki na oborniku gorącej fermentacji w doświadczeniu Ruschmanna (z lewej) nie były porażone fitoftorą.



4. Gnojownia ogrodzona wysokim parkanem by kury nie grzebały w gnoju. — Prezes K. Rolniczego Wł. Ptasik w Szkaradowie.

wziąć pod uwagę, że w obecnych polskich warunkach gospodarczych ilość wprowadzanych składników mineralnych w nawozach pomocniczych jest zupełnie nieznaczna w porównaniu do ilości składników, wprowadzanych do gleby z gnojem. Weźmy pod uwagę przykład nawet niekorzystny dla mego twierdzenia — Wielkopolskę, która odznacza się najwyższą konsumcją nawozów sztucznych.

Licząc bardzo skromnie, że gnój zawiera 0,25% azotu, 0,1% fosforu i 0,2% potasu, wprowadzamy z gnojem w woj. poznańskim rocznie orientacyjnie około 25 tys. ton azotu, 10 tys. ton fosforu i 20 tys. ton potasu. Natomiast w nawozach pomocniczych wprowadzamy rocznie około 7 tys. ton azotu, 3 tys. ton fosforu i 8 tys. ton potasu. Uwzględniając więc dzielnicę Polski, gdzie konsumcja nawozów pomocniczych jest największa, przekonujemy się, że ostrożnie licząc, wprowadzamy do gleby razem z gnojem blisko 4 razy więcej azotu, 3 razy więcej fosforu i potasu, niż w nawozach pomocniczych.

Jeżeli przyjmiemy, że gnój będzie więcej wartościowy niż w moim przykładzie, to składniki pokarmowe wprowadzone z gnojem przewyższą często dziesięciokrotnie ilość składników pokarmowych wprowadzonych z nawozami pomocniczymi.

Biorąc pod uwagę pewnik, że nie może być mowy o znacznej zwyżce konsumcji nawozów pomocniczych w gospodarstwach, które w sposób nieodpowiedni obchodzą się z nawozami naturalnymi, należy dążyć wszelkimi siłami, by właściwe przechowanie gnoju stało się u nas powszechne.

Na zachodzie Polski mamy już sporą ilość gospodarstw włościańskich, posiadających gnojownie. Według inż. Lachowicza na Śląsku około 30% gospodarstw drobnych posiada gnojownie. Dzięki akcji prof. Włodka i inż. Lachowicza powstają liczne gnojownie nawet w naszych gospodarstwach górskich. W Wielkopolsce i na Pomorzu ilość gnojowni w drobnych gospodarstwach w stosunku do ilości gospodarstw wynosi kilka procent. Dzięki premiowaniu wzorowych gnojowni przez Wielkopolską Izbę Rolniczą, oraz dzięki hasłu „Uporządkowania Obejścia“, rzuconemu przez Wielkopolskie Tow. Kółek Rolniczych, ilość gnojowni poważnie wzrasta. Za wyjątkiem jednak zachodniej Polski gnojownie w gospodarstwach drobnych należą do rzadkości.

Ustalmy obecnie, jakie sposoby przechowania gnoju na gnojowni nadają się dla gospodarstw drobnych.

Z góry trzeba powiedzieć, że gorąca fermentacja gnoju nie nadaje się dla gospodarstw drobnych.



5. Rynna na dachu zabezpiecza gnojownię od zalewu wodą. Gnojownia jako okólnik, bez zbiornika na wodę gnojową. Ign. Barteczka w Osieku pow. Rawicz.



6. *Gnojownia cementowa zarazem okólnik; zbiornik na gnojówkę na froncie. Gosp. Jana Dolaty w Szkaradowie.*



7. *Gnojownia podmurowana, zbiornik na gnojówkę razem z ustępem w gosp. Jóżkowiaka w Stupi Kapitulnej pow. Rawicz.*

Świeży gnój w gospodarstwach włościańskich, wyprodukowany przy małej ilości ściółki, ma wąski stosunek C : N, który wynosi 25 : 1 i nawet mniej. Gnój taki trudno zagrzewa się. W zimie utrzymanie temperatury do wysokości 60 — 70⁰ C napotyka przy małej dziennej ilości gnoju na nieprzezwyciężone trudności. Natomiast w lecie często gnój zanadto się spala, prowadząc do zwiększenia strat. Gorąca fermentacja gnoju wymaga mierzenia temperatury, nadzwyczajnej uwagi oraz inteligencji. Gnojownie dla gospodarstw drobnych, chcących przechowywać obornik w stanie gorącym, są stosunkowo zbyt duże i narażają drobne porcje obornika na zbyteczne spalanie. Straty suchej masy i azotu są nieraz większe niż w oborniku, utrzymywanym w stanie zbitym i wilgotnym. Ciekawe doświadczenie przeprowadził Otto Siegel w warunkach, zbliżonych do gospodarstw włościańskich (Z. f. Pflanzenernährung, Düngung und Bodenkunde — B. 43, 1936).



8. *Pokaz jak należy spiętrzać obornik.*

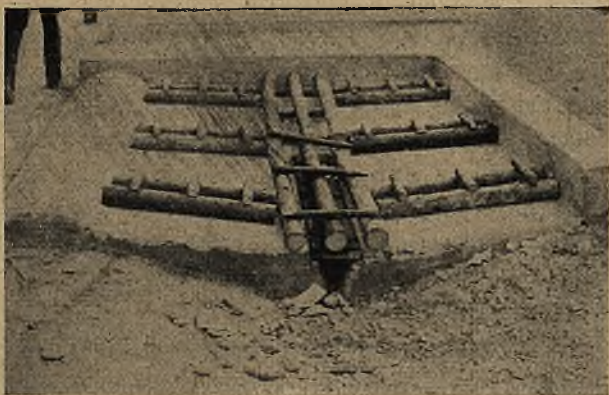
Przy różnych sposobach przechowania gnoju średnie straty były następujące:

	STRATY	
	Sucha masa	azot
Gnój spiętrzany w stosach chłodna fermentacja . .	8,4	11,5
Gorąca fermentacja . . .	24,9	16,9
Na zwykłej gnojowni podwórzowej	28,3	22,9

Najmniejsze straty otrzymano przy spiętrzaniu gnoju do wysokości 2 — 3 m przy mocnym jego ubijaniu, celem utrzymania go w najniższej temperaturze.

W cytowanej pracy znajdzie czytelnik obszerne zestawienia wyników setek doświadczeń, przeprowadzonych zarówno w Polsce, (Górski, Trzciński, Niklewski, Kosiński), w Rosji i w Niemczech.

Z powodu braku miejsca nie chcę tych wszystkich prac na tym miejscu omawiać. Jakkolwiek w doświadczeniach tych są pewne rozbieżności, to dają się one jednak łatwo wytłumaczyć i wobec obecnego stanu badań wykazują, że *gorąca fermentacja gnoju daje w przeważającej ilości wypadków większe straty,* niż fermentacja w możliwie niskiej temperaturze. Natomiast na wyższą *wartość biologiczną* gnoju z gorącej fermentacji zwracają uwagę badania Ruschmana i Niklewskiego. Na fotografii 3. widzimy np., że ziemniaki, uprawiane na gnoju gorącej fermentacji, nie chorowały na phytophtorę, podczas gdy uprawiane w tych samych warunkach lecz na zwykłym gnoju były nią porażone. Fakt ten daje do myślenia, że *gorąca fermentacja zabija grzybki* i przyczynia się do zdrowotności pól. Chociaż więc sama metoda gorącej fermentacji nie da się w drobnych



9. Gnojownia do spiętrzania obornika. Zbiornik na gnojówkę znajduje się obok gnojowni. Belki drewniane ułatwiają spływanie gnojówki do zbiornika.

gospodarstwach zastosować, to może ona być polecona do przetrawienia łętów ziemniaczanych, chwastów i t. d., a także powinna być zalecona *w gospodarstwach folwarcznych typu nasiennego.*

W przeciwieństwie do gorącej fermetnacji, mówi się często o „zimnej" fermentacji. Terminologia ta nie jest właściwa, gdyż zimnej fermentacji przez okrągły rok utrzymać się nie da. Latem temperatura gnoju, najlepiej ubijanego, z reguły przekracza 25⁰ C.

Ponieważ „zimnej fermentacji" we właściwym tego słowa znaczeniu nie da się osiągnąć, należało by używać następujących terminów:

1) Gnojownia płaska,
2) Gnojownia do spiętrzania obornika.

Praktyczne przykłady budowy *gnojowni płaskich* daje doskonały podręcznik inż. Połowicza, p. t. „Nawóz główny". Najlepszym typem może być zarówno gnojownia glinobitna, podmurowana, jak i cementowa. Czym mniej opadów w danej okolicy, tym mniej wody gnojowej gromadzi się. Przy 450 mm opadów w Wielkopolsce często można się obejść bez zbiornika na wodę pognojową. Natomiast gnojówkę, ściekającą z obory, przechowuje się w zbiorniku osobnym. Na Śląsku, Pomorzu i w województwach centralnych, gdzie jest więcej opadów, zachodzi konieczność odprowadzenia do zbiornika zarówno wody gnojowej, jak i gnojówki.

Gnojownik do płaskiego układania gnoju powinien być ogrodzony, by mógł służyć jako mały okólnik. Wówczas przez deptanie najlepiej się utłacza. Na fotografii 4, 5, 6 i 7 przedstawione są różne gnojownie: płaskie, w gospodarstwach włościańskich na terenie Wielkopolski.

Gnojownie płaskie są dobre dla gospodarstw, posiadających przeszło 10 sztuk bydła. W zupełnie drobnych gospodarstwach produkcja gnoju jest za mała, by gnojownia mogła służyć za okólnik. W tych wypadkach więcej nadają się gnojownie do spiętrzania obornika. Rezygnując z deptania gnoju przez bydło, należy spiętrzać gnój w stosy wysokości $2^1/_2$ — 3 m. Wobec szczupłości podwórek włościańskich *tego rodzaju system jest bardzo dobry,* gdyż gnojownia zajmuje najmniej mniejsca. Typ takiej gnojowni przedstawiony jest na fotografiach 8 i 9 i rozpowszechnia się w niemieckich gospodarstwach drobnych w Wielkopolsce. Ten typ gnojowni nazywa się w Niemczech „Würtembergische Dünglege" (pierwszy zastosował Carl Schempp — patrz publikacja Würtembergische Dünglege — Hannover 1936).

Ten rodzaj gnojowni przedstawiony jest również na rysunku 2.

Na powyższej rycinie zbiornik na gnojówkę znajduje się pod gnojownią i ma identyczne wymiary, co gnojownia. Ma to i złe i dobre strony. Licząc 3 m³ gnoju i 3 m³ gnojówki rocznie od jednej dorosłej krowy, sposób ten pozwala na dowolność wymiarów zbiornika na gnojówkę i często prowadzi do zwiększenia strat azotu w gnojówce. Umieszczenie zbiornika na gnojówkę obok gnojowni jest wprawdzie nieco droższym sposobem, jednakże umożliwia głębsze budowanie zbiornika na gnojówkę, przez co zmniejsza się powierzchnia parowania oraz straty azotu.

Tak pomyślana jest gnojownia na fotografii dziewiątej.

Czytelnika, zamierzającego obszernie poznać zasady budowy gnojowni, odsyłam do świetnej pracy Siebolda i Prahla — „Wie baue ich meine Dungstätte und Jauchegrubbe" — wydawnictwo Reichsnährstandu" Nr 31.

Współpraca budowniczego z fachowcem - rolnikiem dała w cytowanej pracy doskonałe wyniki i żałować należy, że nie mamy podobnej publikacji w języku polskim. Nieco więcej teoretyczną, lecz obszerną pracą jest książka dr. Reinwalda — Praktische Düngerlehre (Paul Parey 1937).

Gnojownie do spiętrzania gnoju powinny być w drobnych gospodarstwach ogrodzone drewnianymi belkami lub deskami do wysokości $2^1/_2$ — 3 m. Gnój bowiem w gospodarstwach drobnych jest mało słomiasty, wobec czego źle spiętrza się, a łatwo rozsuwa się na boki. Ogrodzenie z boków znacznie ułatwia pracę spiętrzania i udeptywania gnoju. Pozatem szczelne ogrodzenie chroni gnój od zbytniego zagrzewa-

nia się w lecie. Przy należytym ubijaniu i dobrym ogrodzeniu nie powinien się gnój w lecie ogrzewać więcej, niż 35° C, a w zimie nie powinien się więcej oziębiać, jak do 15° C.

Narzucenie właściwych metod przechowania gnoju nie da się przeprowadzić w gospodarstwach włościańskich w najbliższym czasie, trzeba jednak się tą sprawą zajmować i robić odpowiednią propagandę. Widocznie, że Ministerstwo Rolnictwa docenia ważność tego zagadnienia, skoro na zjeździe inspektorów rolnych omawiano szeroko sprawę stosowania nawozów naturalnych. Należy ustalić kilka typów gnojowni, przygotować gotowe wzory i plany budowy i rozpocząć akcję propagandową. Wobec znacznego zubożenia rolnictwa polskiego liczyć się należy z koniecznością rozprowadzenia kredytów w podobny sposób, jak rozprowadza się obecnie kredyty łąkarskie. Jeżeli chodzi o stosunki zachodniej Polski, przypuszczam, że najlepiej by było udzielać kredyt kilkoletni, przy niskim oprocentowaniu, w wysokości 10 zł na każdy metr sześcienny zbiornika na gnojówkę. Licząc się, że budowa gnojowni jest znacznie tańsza, niż zbiornika na gnojówkę, przypuszczam, że ta forma kredytowa była by odpowiedniejsza.

Nie wystarcza jednak wybudować dużo dobrych gnojowni, na których obornik przechowywany byłby z małymi stratami. Należy jeszcze nauczyć, w jaki sposób uniknąć strat w azocie przy rozwożeniu gnoju i przyorywaniu. Jest to zagadnienie specjalne, które będę się starał oświetlić osobno.

Inż. Dominik Starzeński.

Wiosenne nawożenie ozimin.

1. *Działanie azotu na ozíminę.*

Nawożenie azotowe wywiera na produkcję zboża ozimego wpływ decydujący. Zapotrzebowanie azotowe jest bowiem u oziminy duże. Żyto pobiera przy plonie ziarna 25 q/ha około 70 kg/ha azotu z roli, a pszenica przy plonie 30 q/ha około 80 kg azotu z 1 ha. Składnika tego w przyswajalnej formie nasze gleby nie posiadają w dostatecznej ilości. Toteż liczne doświadczenia potwierdzają, że gleby uprawne najczęściej reagują na nawożenie azotowe i je zazwyczaj dobrze opłacają. Azot jest składnikiem, który decyduje o wegetatywnym rozwoju roślin: pod jego wpływem rośliny silnie się krzewią, tworzą zdrowe pędy i duże, szerokie liście. Rolnik z łatwością ocenia, czy roślina jest dobrze odżywiona azotem, czy też cierpi głód azotowy. Słabe wąskie, bladożółte liście są oznaką głodu azotowego. Natomiast liść szeroki, ciemnozielony jest oznaką dobrego odżywienia azotowego. Jak nie można pozwolić, by rośliny cierpiały na brak azotu i karłowaciały, tak i nadmiar azotu jest szkodliwy. Zbyt obfitą dawką nawozu azotowego pobudzamy bowiem roślinę do intensywnego wzrostu wegetatywnego, hamującego należyte wykształcenie ziarna. W czasie suszy bujnie rozwinięty liść zużywa szczupłe zapasy wody i ziarno zasycha. W porze dżdżystej przenawożone azotem rośliny wybujałe wylegną i nie wykształcą ziarna. Należyty umiar w nawożeniu azotowym, odpowiadający charakterowi rośliny (odmianie), warunkom glebowym i klimatycznym, jest podstawowym warunkiem zdrowej kultury zboża ozimego.

2. *Kiedy należy stosować nawożenie azotowe?*

Oziminy nasze pobierają pewną część pokarmów z gleby już w październiku i listopadzie. Jednakże z tego azotu, który rośliny pobierają przez cały okres wegetacji, chłoną w miesiącach jesiennych nie więcej jak 10%. Gdybyśmy na jesień całą dawkę przeznaczonego dla kultury azotu dali pod pszenicę, czy żyto, rośliny pod wpływem obfitego nawożenia bujnie by się rozwinęły i łatwo by się pod okrywą śnieżną udusiły. Nadto niepobrana część azotu uległaby pod wpływem opadów zimowych wypłukaniu do warstw głębszych i byłaby dla rolnika stracona. Dlatego zaleca się w jesieni stosować pod ozíminę, prócz nawozu fosforowo - potasowego, tylko małą dawkę azotu, tyle tylko, ile koniecznie roślinom do dobrego zakorzenienia potrzeba, to znaczy około 8 — 10 kg azotu na ha pod żyto, a 10 — 15 kg pod pszenicę; przy tym azot daje się w formie azotniaku lub soli amonowej.

Resztę zaś potrzebnego nawozu azotowego daje się na wiosnę, gdy tylko wegetacja rusza. Roślina musi bowiem mieć do dyspozycji potrzebny zapas azotu wtedy, gdy się krzewi i rozwija; stosownie bowiem do tego rozbudowuje swój organizam. Jeśli natomiast z nawożeniem azotowym się spóźnimy o jakie 2 lub 3 tygodnie, wtedy już rozwijające się pędy główne z tego

azotu korzystać nie mogą, a roślina, nawożeniem pobudzona, tworzy pędy przybyszowe, które wytwarzają ziarno poślednie, osłabiające pędy główne. Toteż rolnik z takiego spóźnionego nawożenia pożytku należytego nie ma. Harmonijny rozwój rośliny wymaga wczesnego zasilenia azotem. Żyto budzi się ze spoczynku zimowego o 14 dni wcześniej, aniżeli pszenica, toteż najpierw zasilać należy żyto, a następnie pszenicę.

3. Jakimi ilościami azotu należy oziminę nawozić wiosną?

Pod żyto stosujemy dawki około 15 — 30 kg azotu na ha, a pod pszenicę około 30 kg, o ile ozimina nie otrzymała innego nawozu azotowego, a zwłaszcza nie była zasilona gnojem. Dawki takie zazwyczaj dobrze się opłacają. Atoli ściślejsze określenie potrzebnej dawik azotowej powinno być normowane następującymi względami. Przede wszystkim wysokość dawki azotowej powinna zależeć od wysokości spodziewanego plonu. Na glebie produkcyjnej, na której spoddziewać się można plonu 26 — 30 q ziarna żyta lub może nawet więcej, wskazana jest dawka 30 kg azotu na ha. Przy spodziewanym plonie pszenicy około 36 q ziarna będziemy mogli dawkę azotu zwiększyć do 37kg/ha. Natomiast na uboższych glebach żytnich, na których nie uzyska się plonów większych nad 20 q ziarna z ha, dawka 15 kg azotu na ha jest wystarczająca. Jest też zupełnie zrozumiałe, że na dobrej glebie pszenica w dobrym stanowisku, po koniczynie, reaguje silnie na nawóz azotowy, mimo działania azotu, pochodzącego z koniczyny.

Ozimina, zbyt gęsto posiana, nie może być obficie zasilona azotem, gdyż zachodzi obawa wylegnięcia. Celem uzyskania wysokiej produkcji należy niezbyt gęsto siać i dobrze nawozić azotem. Jeśli ozimina jest zbyt rzadka, nawożenie azotowe może ją pobudzić do silniejszego rozkrzewienia i zagęszczenia łanu. Toteż przy nawożeniu azotowym należy z polami indywidualnie postępować. W niżej położonych częściach pól, na przykład przy łąkach, gdzie zboże jest zbyt bujne, należy oszczędniej nawozić, względnie nawet nawożenia zaniechać, by uniknąć wylegnięcia zboża, natomiast na górkach suchszych, gdzie zboże jest rzadsze należy obficiej nawozić.

Jeżeli ozimnę uprawiamy na gnoju, wtedy ilość zawartego w gnoju azotu wystarcza dla wydania pełnego plonu. Mimo to mała dawka azotu na wiosnę w formie mineralnej może być bardzo skuteczna. Dawka 15 kg/ha azotu pobudzi roślinę do silniejszego wzrostu i obfitego wytworzenia korzeni, co jej ułatwi wykorzystanie pokarmów gleby i nawozu.

Wysokość dawki azotowej należy również normować wymaganiami uprawianych odmian. Na średnich i dobrych glebach uprawiane pszenice polskie, jak Graniatka, Wysokolitewka, Ewka, Dobrochna i inne są mniej wymagające; wystarczają im dawki, wyżej podane, to jest około 30 kg/ha azotu. Natomiast odmiany niemieckie i szwedzkie jak Salzmünder, Karstens Dickopf, Solvete (słoneczna), Korona, Stalowa itp. wymagają obfitszego nawożenia azotowego; są to odmiany sztywno - słome, odporne na wyleganie. Jednakże odmiany te nie znoszą przeskoków klimatu kontynentalnego, ziarno ich w razie suszy łatwo zasycha, a także są one małoodporne na nasze zimy, w r.ub. częściowo powymarzały. Uprawiać je można tylko na bardzo zwięzłych koloidalnych glebach.

4. W jakiej formie należy stosować azot?

Na wiosnę stosujemy azot na oziminę w formie saletry. Mamy do dyspozycji 3 nawozy: saletrę wapniową, saletrę sodową i saletrzak, który jest mieszaniną saletry amonowej z węglanem wapnia. Nawozy te zawierają 15% azotu. Jeśli więc przeznaczamy na 1 ha dawkę 30 kg azotu, to należy wysypać na 1 ha 200 kg, czyli 2 q nawozu.

W dobrych warunkach glebowych i klimatycznych wszystkie trzy gatunki są zupełnie równowartościowe: saletrzak równie korzystnie działa, jak dwie inne saletry. W razie suszy najlepiej skutkuje saletra wapniowa, natomiast przy ulewnych deszczach ta właśnie saletra najłatwiej się wypłukuje. W razie suszy saletrzak winien być przybronowany.

Celem obniżenia ryzyka wypłókania saletry z gleby w razie ulewnego deszczu można rozsypywać saletrę w dwóch dawkach, pierwszą stosując zaraz, gdy wegetacja się budzi, a drugą dawkę w 2 tygodnie później

5. O opłacalności nawozu azotowego.

Skuteczność nawożenia azotowego zależy od szeregu warunków wzrostowych. Nawóz azotowy działa tylko na glebie w dobrej kulturze. Jeśli gleba jest podmokła, w złej strukturze albo silnie zachwaszczona, wtedy żadne nawożenie azotowe nie pomoże. W dobrych warunkach wegetacji można liczyć się z tym, że 100 kg 15 proc. nawozu azotowego wyda 250 — 400 kg

ziarna z odpowiednią ilością słomy. Już przy zwyżce 250 kg ziarna żyta, które kosztuje około 50 zł, 100 kg azotu nawozowego dobrze się opłaca, gdyż wartość jego nie przekracza 30 zł. Przy pszenicy, której cena jest wyższa, opłacalność się zwiększa, gdyż uzyskujemy te same zwyżki plonu. Ponieważ zyski, uzyskane na skutek zastosowania 1 q nawozu, są często wyższe aniżeli 250 kg ziarna, przeto i opłacalność jest często większa.

Nadto należy uwzględnić, że z podniesieniem produkcji ziarna podnosi się także produkcja słomy. Należycie nawiezione azotem łany są wyższe i gęstsze. Zwiększona produkcja słomy ma dla kultury gleby niepoślednie znaczenie; zagęszczone zboże ocienia dobrze glebę i niedopuszcza do rozwoju chwastów. Większa produkcja słomy ułatwia utrzymanie inwentarza i daje możność wyprodukowania większej ilości gnoju, co dla gospodarstwa jest nader korzystne.

6. Pielęgnacja posiewna zwiększa opłacalność nawozu azotowego.

Na wiosnę należy glebę, przez zimę silnie zaskorupiałą, rozkruszyć, do czego się brony szczególniej nadają. Następnie motyka i opiełacz wzruszają intensywniej skorupę i pobudzają rośliny do intensywniejszego krzewienia się i tworzenia na powierzchni glebowej korzeni przybyszowych, które ułatwiają pobieranie pokarmów. Żyto, a szczególniej pszenica silnie reagują na te zabiegi pielęgnacyjne. Przez to zwiększa się skuteczność, a także i opłacalność użytych nawozów azotowych, jak to wynika z dwóch doświadczeń, przeprowadzonych w kołach doświadczalnych w powiecie kościańskim, w Choryni, i w Żydowie w kole poznańskim.

150 kg saletry wydały na pszenicy zwyżki w q na 1 ha:

	w Choryni		Zydowie	
	ziarna	słomy	ziarna	słomy
pielęgnacja: tylko brona .	2,8	9,0	4,0	10,8
kilkakrotna pielęgnacja .	4,2	13,2	5 4	4,0

Nawóz azotowy działa najskuteczniej, jeśli warunki wegetacyjne są korzystne. Rolnicy! stwórzcie przeto dla waszych ozimin dobre warunki wzrostu, i nie zaniedbujcie stosowania nawozów azotowych, a wtedy dochodowość waszych gospodarstw znacznie się podniesie!

W lutym 1938.

Prof. dr. Bronisław Niklewski.

Działanie fosforu na zmeliorowanych łąkach torfowych w Staniewiczach.

Wśród doświadczeń, prowadzonych od lat sześciu na łąkach w Staniewiczach przez Urząd Wojewódzki Poleski, następnie zaś przez Poleską Izbę Rolniczą, pod kierownictwem inspektora łąkarskiego inż Patory Feliksa, na pierwsze miejsce w dwóch ostatnich latach wybijają się doświadczenia z nawożeniem fosforowym, przy podstawowym nawożeniu potasem.

Doświadczenia, przeprowadzane na kulturach łąkowych w latach 1930 — 1935, miały na celu wyciągnięcie praktycznych wskazówek dla gospodarstw osadniczych w Staniewiczach co do najbardziej racjonalnego sposobu nawożenia. Szerokie uwzględnienie doświadczeń z fosforem zostało wywołane silnym spadkiem w roku 1934 i 1935 plonów siana w południowej części Staniewicz, spowodowanym niezasileniem łąk fosforem, co miało miejsce na skutek stwierdzenia zbędności stosowania tego nawozu w pierwszych doświadczeniach na północno-wschodnim, najwcześniej zmeliorowanym i zagospodarowanym obszarze Staniewicz (patrz art. K. Niemirowicz-Szczytt i inż. F. Patory: Gospodarstwa tarfowe w Staniewiczach — Inżynieria Rolna z r. 1934, nr 1).

Stwierdzając na podstawie poprzednich doświadczeń różne reagowanie poszczególnych partii torfowiska na nawożenie fosforem, rozrzucono doświadczenia w latach 1936 i 1937 po całym terenie ze specjalnym uwzględnieniem południowej części Staniewicz, jako najbardziej reagującej na fosfór.

Z uwagi na cele bezpośrednio praktyczne i warunki gospodarstw drobnych doświadczenia te nie pretendują do ścisłości naukowej zarówno w zakładaniu, zbiorze, jak i opracowaniu. Zakładane w 3 — 5 powtórzeniach w stosunkowo dużej ilości, dają jednak poważny materiał do praktycznych wniosków, a dla interesujących się zagadnieniem torfów przyczynek do ich poznania.

Doświadczeń tych ogółem założono 20, z czego w roku 1936 — 12 i 1937 — 8. Założone one były w 18 gospodarstwach osadniczych na terenie całych Staniewicz. Do doświadczeń użyto jako podstawowy nawóz potasowy kainit względnie 20% sól potasową; jako nawozów fosforowych użyto 30% supertomasynę lub 16% superfosfat. Azotu do doświadczeń nie brano, ponieważ torfy w ten składnik pokarmowy są z natury swej dostatecznie zasobne oraz otrzymują go częściowo przez sporadyczne nawożenie nawozami naturalnymi (obornik, kompost).

Jako dawkę potasu przyjęto w doświadczeniach, o których mowa, 100 kg K_2O na ha w postaci 20% soli potasowej lub w 10% kainicie, oraz fosforu 30 kg P_2O_5 na ha w postaci 30% supertomasyny bądź też 16% superfosfatu. Na podstawie poprzednio przeprowadzonych doświadczeń, czy też demonstracji nawozowych z lat ubiegłych, można wysnuć wniosek, że w warunkach Staniewicz działanie soli potasowej i kainitu jest jednakowe, tak że zupełnie śmiało można używać jeden lub drugi z tych nawozów.

We wszystkich doświadczeniach poletka były jednoarowe, cztero lub pięciokrotnie powtórzone. W doświadczeniach w roku 1936 jako nawozu potasowego użyto kainitu, w roku zaś 1937 — 20% soli potasowej. Nawóz fosforowy w r. 1936 w 6-ciu doświadczeniach był dany w postaci 30% supertomasyny, w 2-ch zaś z r. 1936, oraz we wszystkich z 1937 roku użyto 16% superfosfatu.

Z założonych 20 doświadczeń w latach 1936 i 1937 — 16 założono wg niżej podanego schematu:

1. bez nawozu (O)
2. potas (K)
3. potas i fosfór (K + P).

Dawki — 10 kg kainitu lub 5 kg 20% soli potasowej na 1 ar, czyli 10 q kainitu względnie 5 q soli potasowej na hektar, oraz 1 kg na ar, czyli 1 q na ha 30% supertomasyny, bądź też 2 kg na ar, tj. 2 q na ha 16% superfosfatu.

Dla ułatwienia rozpatrzenia i zorientowania się w otrzymanych wynikach 16 doświadczeń w/g powyższego schematu rozbijam na trzy grupy. Pierwszą grupę stanowią doświadczenia w liczbie 6, założone w roku 1936, w których użyto kainit i supertomasynę. Druga grupa—to 2 doświadczenia z r. 1936, gdzie jako nawóz fosforowy zastosowano 16% superfosfat, przy pozostawieniu podstawowego nawozu potasowego w formie kainitu. Trzecia grupa — to doświadczenia z r. 1937 w liczbie 8, w których użyto 20% sól potasową i 16% superfosfat. Doświadczenia w niżej podanych tablicach, dla każdej grupy osobno zestawionych, ułożone są wg kolejności wzrastania działania fosforu. Różnice na korzyść działania poszczególnych kombinacji nawozowych są podane przy każdym doświadczeniu w oddzielnej rubryce.

I GRUPA.

Tabl. I. Nawożenie na 1 ar: 10 kg kainitu i 1 kg supertomasyny. Plony siana w kg z ara (q z ha).

L. p.	Nazwisko gospodarza i miejscowość gdzie założono doświadczenie	O	K		K + P	
			średni plon	różnica + lub −	średni plon	różnica + lub −
1	Pokora Józef, Kuty	27,43	49,72	+22,29	52,82	+ 3,10
2	Gacek Józef, „	29,06	53,17	+24,11	59,42	+ 6,25
3	Kolwat Bol., Czeremoszna	37,83	50,47	+12,61	66,60	+16,13
4	Burdykowski F., Puchowice	13,48	18,23	+ 4,75	39,80	+21,57
5	Pietrzyk Józef, Łomne	17,94	21,98	+ 4,04	47,69	+25,67
6	Ulch Wiktor, „	22,67	29,62	+ 7,02	55,76	+26,14
	Średni plon siana (q z ha)	24,73	37,09		53,67	

Z powyższych wyników łatwo zauważyć znaczne przeciętne działanie P_2O_5 w postaci supertomasyny, która podnosi plon o 16,58 q siana z ha, podczas gdy potas daje zwyżki 12,36 q. Łącznie użyte nawozy fosforowy i potasowy podniosły plon w porównaniu z poletkiem nienawiezionym średnio o 28,94 q siana z ha.

Rozpatrując poszczególne wyniki, widzimy różny stopień reakcji na nawożenie fosforem 3,10 — 26,14 q z ha, co jest, wobec wyjaśnień przytoczonych na wstępie o nierównomierności działania fosforu na ternie Staniewicz, zrozumiałe.

Różna również jest reakcja na potas, oczywiście tam, gdzie istniała dostateczna ilość fosforu w glebie, stąd odwrotny stosunek działania do siebie obu tych składników.

Podobnie, choć nieco mniej wyraźnie przebiegają stosunki w doświadczeniach, zestawionych w następnych grupach.

II GRUPA.

Tabl. II. Nawożenie na 1 ar: 10 kg kalnitu i 2 kg superfosfatu. Plon siana w kg z aru (q z hg).

L. p.	Nazwisko gospodarza i miejscowość gdzie założono doświadczenie	O	K		K + P	
			średni plon	różnica + lub —	średni plon	różnica + lub —
1	Wiśniewski Leon, Kuty	26,40	40,30	+ 13,90	51,96	+ 11,66
2	Szalaty Marcin, Starynka	14,27	27,45	+ 13,18	52,35	+ 24,90
	Sredni plon siana z 1 a (ha) ...	20,33	33,87		52,15	

W tej grupie doświadczeń również działał fosfór, gdyż sam fosfór w postaci superfosfatu podniósł plon siana z 1 ha o 18,28 q, a więc nawet nieco znaczniej niż w grupie poprzedniej, przy mniejszym natomiast wahaniu zwyżki na skutek działania samego potasu, niż jak to miało miejsce w grupie I. Potas podniósł plon z 1 ha o 13,54 q siana, a łącznie z fosforem o 31,82 q to jest więcej niż w doświadczeniach poprzedniej grupy.

III GRUPA. (doświadczenia z r. 1937).

Tabl. III. Nawożenie na 1 ar: 5 kg 20% soli potasowej i 2 kg superfosfatu. Plony siana w kg z ara (q z ha).

L. p.	Nazwisko gospodarza i miejscowość gdzie założono doświadczenie	O	K		K + P	
			średni plon	różnica + lub —	średni plon	różnica + lub —
1	Zaprawa Franc., Staniewicze ...	25,85	35,90	+ 10,05	40,80	+ 4,90
2	Sindem, „ „ ...	27,10	47,30	+ 20,20	53,90	+ 6,60
3	Olejnik, „ „ ...	16,65	33,30	+ 16,65	40,30	+ 7,—
4	Dynaruk, Osowiszcze	14,35	23,45	+ 9,10	30,90	+ 7,45
5	Koksa Stan., Łomma	18,35	23,10	+ 4,75	37,70	+ 14,60
6	Chomczyński An., Kuty	23,50	34,70	+ 9,20	60,20	+ 25,50
7	Hejzyk Gustaw, Murawica	12,20	18,10	+ 5,90	53,60	+ 35,50
8	Skrawczyk, Osowiszcze	10,80	12,20	+ 1,40	47,90	+ 35,70
	Średni plon siana	18,60	28,50		45,66	

Powyższa grupa doświadczeń wskazuje na bardzo znaczne działanie fosforu, który w postaci superfosfatu podniósł plon siana z 1 ha o 17,16 q, gdy sam potas podniósł plon jedynie o 9,90 q siana z ha, również i wahania w zwyżce spowodowanej nawożeniem potasem były znaczne od 1,40 — 20, 20 q gdy w grupie II wynosiły one: 13,18 — 13,90, a w I: 4,04 — 23,11 q. Nawożenie potasowo fosforowe podnosiło plon o 27,06 z ha.

Opierając się na wyżej podanych zestawieniach, widzimy, że na tak stosunkowo małym obszarze, jak Staniewicze, obejmującym zaledwie 2000 ha torfowiska, spotykamy się z dużą skalą reakcji na nawożenie fosforem. Koniecznością przy stosowaniu fosforu, pociągającym za sobą podrożenie produkcji siana o ca 30 zł na ha (450 zł na 15 ha gospodarstwo), staje się wyosobnienie możliwie ścisłych obszarów o określonej ilościowo reakcji na fosfór. Powyższe doświadczenia były próbą zorientowania się w skali skuteczności nawożenia fosforem.

Dążąc do potanienia produkcji siana na tych terenach, gdzie z doświadczeń wynika konieczność nawożenia fosforem, izba rolnicza stara się wypróbować skuteczność różnych jego form dla ewentualnego zastąpienia drogich związków tańszymi. W tym celu w r. 1936 zostały założone doświadczenia z wpływem różnych form nawozów fosforowych.

Do doświadczeń tych użyto jako podstawy nawóz potasowy w formie kainitu, dając 100 kg K_2O na ha to jest 10 q 10% kainitu na ha. Z nawozów zaś fosforowych wzięto do porównań 16% superfosfat, 16% fosforyty, 30% supertomasynę i 30% mączkę kostną. Dawka P_2O_5 na ha wynosiła 60 kg, co równało się 2 q na ha 30% mączki kostnej, oraz 3,75 q na ha 16% superfosfatu względnie fosforytów.

Doświadczenia te, w liczbie 3, założone były na podstawach doświadczeń poprzednich to jest poletka arowe, 4 — 5 razy powtórzone wg schematu:

1. bez nawozu (O)
2. potas (K)
3. potas i fosfór — supertomasyna (K + P)
4. potas i fosfór — fosforyty (K + P)
5. potas i fosfór — superfosfat (K + P)
6. potas i fosfór — mączka kostna (K + P)

Wyniki tych doświadczeń ilustruje tabela IV.

Tab. IV. Plony siana w kg. z ara (q z ha)

L p.	Nazwisko gospodarza i miejscowość gdzie doświadczenie założono	O	K	K + P supertomas	K + P fosforyty	K + P mączka kostna	K + P superfosfat
1	Milewski Alfred, Kuty	21,90	32.00	61,50	43,20	47,40	66,80
2	Surdykowski F., Puchowiec . .	9,23	15,79	42,35	27,33	34,18	47,44
3	Filipiak Antoni „	28,20	34,80	72,18	47,62	63,33	82,93
	średni plon siana	19,77	27,50	58,67	39,35	48,30	65,72

Najwyższą zwyżkę plonu wywował superfosfat, podnosząc plon siana z 1 ha o 38,22 q, supertomasyna podniosła plon o 31,17 q, mączka kostna o 20,80 q i wreszcie fosforyty o 11,85 q siana z 1 ha.

Gdy weźmiemy pod uwagę działanie 1 kg P_2O_5 danego razem z kainitem, to zobaczymy, że 1 kg P_2O_5 zawarty w 16% superfosfacie wartości 67 gr powoduje zwyżkę 63,7 kg siana, którego wartość, obliczając po bardzo niskiej cenie 5 zł za 1 q, wynosi 3 zł 18 gr. 1 kg; P_2O_5 w supertomasynie wartości 65 gr daje zwyżkę siana 51,9 kg wartości 2 zł 59 gr, w mączce kostnej 1 kg P_2O_5, kosztujący 53 gr, podnosi plon o 34,6 kg siana wartości 1,73 zł, oraz w fosforytach 40 gr za 1 kg P_2O_5 — daje zwyżkę 19,7 kg wartości 98 gr.

Z obliczeń tych na pierwsze miejsce pod względem opłacalności wysuwa się superfosfat, gdyż 1 kg P_2O_5 zawarty w tym nawozie daje czysty zysk 2,51 zł, podczas gdy w supertomasynie czysty zysk wynosi 1,94 zł, a więc o 57 gr mniej na każdym kilogramie P_2O_5 niż w superfosfacie. Czysty zysk przy użyciu mączki kostnej wynosi 1,20 zł, przy fosforytach zaś zaledwie 58 gr.

Jednoroczne doświadczenia te mogą być na razie uważane jako moteriał orientacyjny; ażeby mieć zupełnie pewne dane co do opłacalności poszczególnych nawozów fosforowych, stosowanych na łąkach, należy doświadczenia te prowadzić przez dłuższy okres czasu oraz w większych ilościach. Tym nie mniej jednak, opierając się na tych doświadczeniach, możemy przy wyborze nawozu na łąki torfowe w Staniewiczach, tam gdzie działa fosfór, stosować superfosfat, zwłaszcza przy silnym wyczerpaniu gleby i rozpoczętej wegetacji.

Dzięki doświadczeniom z lat 1936 i 1937 z działaniem fosforu na łąkach w Staniewiczach, gospodarze tej części torfowiska, gdzie doświadczenia wykazały działanie fosforu, sprowadzili około 7 wagów superfosfatu, a szereg gospodarstw o fatalnych zbiorach siana w r. 1935 ma zawdzieczając zastosowaniu tego nawozu zupełnie dobre wyniki.

Z doświadczeń tych wynika niezbita wskazówka na przyszłość, że nawozałożonych łąk na zmieliorowanych torfach nie wolno szablonowo nawozić tym, czy innym nawozem. Jedynie drogą prowadzenia od samego początku na świeżo założonych łąkach doświadczeń i to możliwie w jak największej ilości przez szereg lat sprawdzanych, można uzyskać pewne wskazówki, co do praktycznego zasilenia łąk fosforem; na składnik ten w bardzo różnoraki sposób reagują łąki na torfowiskich, choćby nawet na stosunkowo tak niewielkim obszarze, jakim są Staniewicze, — liczące zaledwie 2000 ha zmeliorowanych i zagospodarowanych torfowisk.

Witold Kołodziejski.

ORGANIZACJE ROLNICZE, OŚWIATA, KULTURA

O miejsce akcji organizacji wsi i gospodarstw w samorządzie terytorialnym *).

Kilka ostatnich miesięcy przyniosło na łamach prasy samorządowej i rolniczej cały szereg myśli, związanych z troską o tempo podnoszenia kultury naszej wsi. Głosy te stwierdzają że akcja dźwigania rolnictwa jest mało skuteczna, a jako przyczynę jedni podają naszą strukturę agrarną i podzielność gospodarstw, drudzy widzą ją w wadliwym wykorzystaniu sum prze-

*) Artykuł dyskusyjny.

znaczonych na popieranie rolnictwa, a mianowicie w przewadze wydatków osobowych nad rzeczowymi, a jeszcze inni uskarżają się na wadliwą organizację pracy instruktorów rolnych. Inne rozważania stwierdzają, że winne jest temu ustawodawstwo, które, powołując do życia gromadę wiejską, nie wyposażyło jej w możliwość zdobycia środków dla realizowania zadań w swoich potrzebach, dalej znowu niedostateczną zdolność inwestycyjną gmin która powinna być, a niestety nie jest wyrazem ich dynamiki, jest bowiem skrępowana i uniemożliwiona ze względu na to, że większość budżetów naszych gmin zamykana jest deficytowo, że gmina pozbawiona jest kredytu. Każdy w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku śpieszy z radami. Tak myślało się o komisji przy Instytucie Kultury Wsi, która przepracowałaby program zdolności inwestycyjnej gmin, myśli się o noweli do ustawy z 1933 r. o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego, dającej gromadzie siłę przez zmianę jej charakteru prywatno-prawnego na publiczno-prawny. Nie chcę już bliżej zastanawiać się nad rozumowaniem tych, którzy, traktując wieś na miarę biura, pragną nadawać tempo życia według znanych czterech zasad naukowej organizacji pracy.

Do ogólnej dyskusji pragnę wnieść własny pogląd, biorąc pod uwagę zasady odwiecznych praw rządzących przyrodą i ekonomiką zbiorowego życia. Gromada i gmina jako powszechna organizacja samorządu wsi, jak to wynika z art. 4 ust. 5 kwietniowej Ustawy Konstytucyjnej, każe się traktować nie tylko jako organ administracji publicznej, ale również jako formę życia zbiorowego o charakterze wybitnie społecznym. Toteż w pracy wśród gromad wiejskich należy się liczyć z tym charakterem nowoczesnym i zdemokratyzowanym, a cel takiej pracy winien być osiągany nie w drodze przymusu a dobrej woli. Z tych względów jako bezpośreddni obserwator wsi uważam za jedną z najskuteczniejszych dróg jej dźwignięcia w ramach ustrojowych gromady czy też gminy lub powiatu akcję organizacji gospodarstw, nie dawno przemianowaną na akcję organizacji wsi i gospodarstw.

Akcję tę prowadzą izby rolnicze za pośrednictwem dobrowolnych organizacji działających na danym terenie. W Kółkach Rolniczych, Kołach Gospodyń Wiejskich powstają zespoły, na czele których stają przodownicy (czki) nie zawsze identyczni z osobami prezesów tych organizacji bądź też sołtysów gromad. Przodownicy ci jednakże mają w przyszłości stanowić naczelne jednostki wiejskich organizacji o wzorowej uspołecznionej własnej inicjatywie. Będąc znawcami gospodarstw pod względem produkcji, struktury agrarnej itp., ludzie ci mają wzbudzać zainteresowania i świadomość potrzeb zrzeszonych w zakresie przebudowy wsi, melioracji produkcji i organizacji zbytu. Zespół obejmuje swą działalnością część gromady lub całą. O tym, jak trafnie umie podejść akcja ta do bolączek wsi i łagodzić je świadczy fakt, że zyskuje coraz szersze prawo obywatelstwa, coraz częściej spotyka się już nie wieloosobowe zespoły organizacji wsi i gospodarstw ale całowiejskie. Akcja ta zdobywa sobie coraz rozleglejsze rzesze zwolenników nie dlaczego innego, jak że jest w swojej myśli najbardziej dopasowana do naszej wsi. I dlatego człowiek ze swoją wolną wolą i całym szeregiem norm prawnych, jako najważniejszy z elementów organizacyjnych wsi, poddając się pewnym dyspozycjom wewnętrznym, bierze się w akcji organizacji wsi i gospodarstw za bary z pozostałymi elementami tj. kapitałem, pracą i przyrodą i kształtuje w ten sposób więź organizacyjną wsi. W planowym wyzyskaniu przytoczonych elementów szuka akcja największych korzyści według ogólnie znanych w rolnictwie praw. Zgodnie z ekonomiką rolniczą dąży się do uintensywnienia życia wiejskiego drogą oddziaływania pracy i inwentarzy. Toteż wysiłek akcji wyraźnie zmierza do zogniskowania tych środków w drobnym rolnictwie albo rozproszonych albo marnotrawionych, a tym samym wymykających się spod działania przedstawionych praw ekonomiki zbiorowego życia. A że środki intensyfikacji życia nie są wyzyskane należycie, świadczy o tym bezrobocie na wsi, sięgające kilku milionów ludzi.

Organizacja gospodarstw, dążąc do stworzenia samowystarczalności, usiłuje zwiększyć chłonność rąk roboczych wewnątrz gospodarstwa, a nadmiar ich zużytkować w pracach o znaczeniu ogólno gromadzkim, czego mamy np. dowody na terenie działalności okręgu ćwiczebnego Org. Gosp. w Tłuszczu. Praca dwóch sąsiednich gromad podporządkowała taki nawet czynnik jak przyrodę interesom własnym. Kilkaset ha bagna wysiłkiem nadmiaru rąk roboczych tych gromad i fachowej pomocy zostało wysuszone i dziś jest już użytkowane rolniczo.

Praca jako środek intensyfikacji wsi dobrze znana jest samorządowi terytorialnemu w formie szarwarku i nie ma potrzeby o tym się roz-

pisywać. Warto jednak zastanowić się nad innymi środkami, których niestety brak jest naszej gromadzie, gminie itd. Toteż przejdźmy do szczegółowego ich omówienia.

Akcja organizacji wsi i gospodarstw jako ogólno - państwowe zagadnienie ekonomiczne postawiła sobie dwa zadania: wpływanie na proces produkcji oraz na jej przetwarzanie.

Wpływ czynnika fachowo - społecznego na produkcję w Org. Gosp. jest ogromny, a wyraża się nie tylko w zastosowaniu najnowszych zdobyczy techniki rolniczej, zdążającej do osiągnięcia jak najwyższych wydajności z ha, ale również w wyzyskaniu wszystkich warunków, w jakich gospodarstwo się znajduje, tj. warunków przyrodniczych, ekonomicznych i specjalnych, mających swój wyraz w planie organizacji gospodarstwa polowego. Dopiero takie ujęcie gospodarstwa zapewnia największą i najcenniejszą produkcję w danych warunkach, a dalej odpowiednio pokierowana gospodarka inwentarzowa z uwzględnieniem najodpowiedniejszej techniki chowu zwierząt czy też hodowli daje gwarancję, że produkcja roślinna będzie dobrze i celowo przetworzona w gospodarstwie na uszlachetnioną produkcję zwierzęcą. Badania w zakresie procesu przetwarzania produkcji roślinnej, śledzenie jej obrotów w gospodarstwach drobnych dało okręgom ćwiczebnym Org. Gosp. podstawę do postawienia ciekawego dość twierdzenia o możliwości zaoszczędzenia przez wieś bardzo poważnych sum.

Skąd ta możliwość pochodzi?

Praca badawcza okręgów ćwiczebnych Org. Gosp. podobnie zresztą jak i publikacje Biura Rachunkowości Rolnej Wielkopolskiej Izby Rolniczej w Poznaniu stwierdzają, że lwia część produkcji rolniczej w drobnym gospodarstwie to zużycie wewnętrzne, które waha się najczęściej między 60 a 100%. Procent ten jest tym większy, im mniejsza jest produkcja gospodarstwa, a większa obsada inwentarzem żywym i większa rodzina. Jeżeli teraz przyjmiemy, że prawie 97 procent gospodarstw w Polsce to gospodarstwa poniżej 20 ha, gdzie właśnie w ten sposób kształtuje się zużycie wewnętrzne, że samych gospodarstw karłowatych mamy w niektórych województwach, jak na przykład południowych, powyżej 50%, gdzie zużycie nie tylko nie dochodzi do 100%, ale często zachodzi konieczność dokupu jeszcze, to zrozumiały staje się fakt, że stosunek zużycia wewnętrznego do zbytu woła o zwrócenie na siebie bacznej uwagi. Badania stwierdzają dalej, że obrotami produkcji możnaby często pokierować o wiele korzystniej, że stosując odpowiednią technikę żywienia nie tylko inwentarzy, ale i ludzi obok wpływu na podniesienie ich zdrowotności można jeszcze poczynić znaczne oszczędności, znajdujące swój wyraz w obniżeniu kosztów pasz na jednostki sprzedażne produkcji zwierzęcej poniżej ceny rynkowej, stwarzając przez to podstawy zwiększonej opłacalności lub dochodowości gospodarstwa. Racjonalizacja zużycia wewnętrznego produkcji prowadzona za pomocą wykonywania preliminarzy w oparciu o kalkulację gotówkową staje się zagadnieniem niemniej ważnym od organizacji zbytu ze względu na to, że dzięki niej można wyłowić wszystkie marnotrawione środki i dlatego jeszcze, że można je dalej dołączyć do innych i poddać prawu intensyfikacji gospodarstwa. Jeżeli do tego dodamy jeszcze te wartości, które zdobywamy w formie zwiększonej wydajności z ha, to jasną stanie się rola akcji organizacji wsi w życiu gospodarczym Państwa, gwarantująca nam wpływ w kierunku dźwignięcia rozwoju gospodarstwa narodowego. Taka bowiem jest już naturalna droga rozwojowa każdego gospodarstwa, że pozostaje w ścisłej łączności ze stałym dołączaniem nowych wartości do ich kapitału czynnego. Powiększanie kapitału czynnego przedsiębiorstwa rolnego najczęściej odbywa się dzięki kapitalizowaniu dochodu bądź w nakładzie na intensyfikacje, bądź też w inwestycjach. Stwarzanie zatem nowych wartości, wynikłych z pracy kapitałów czynnych w przedsiębiorstwie rolnym, i dołączanie ich do masy majątku stwarza coraz to większy kapitał czynny, a tym samym zmusza przedsiębiorcę do wygospodarowania coraz to większych oprocentowań tych kapitałów. Toteż oczywisty będzie dla nas prymitywny sposób gospodarowania na roli, gdzie ona jest tania i wysoce intensywny w miastach, na przykład gdzie na metrach kwadratowych pracują niekiedy bardzo poważne kapitały np. w zakładach ogrodniczo - szklarniowych. Już Golz podawał zależność pomiędzy prawem renty ziemskiej, a jej cennością, dawno też ekonomika rolnicza odkryła zależność między formą gospodarowania a prawem renty ziemskiej i udowadniała, że sposób gospodarowania jest niczym innym, jak wynikiem walki przedsiębiorcy rolnego z rentą ziemską.

Jeżeli teraz staniemy na gruncie tych zasad, to łatwo zrozumiemy, że doraźna poprawa bieżącej sytuacji rolnictwa, gminy, czy też przemijające wyposażenie gromady wiejskiej w od-

powiednie środki nie jest trwałym rozwiązaniem problemu podnoszenia wsi. Widać, że siła wsi drzemie w niej samej, że organizacja rolnictwa jest jego siłą. To przeświadczenie winno stać się powszechne, a i powinno być podawane z ust do ust jak Polska długa i szeroka, bo intensyfikacja życia wiejskiego nie jest zagadnieniem tylko specjalistów. Udział w niej na równi z samorządem gospodarczym bierze i samorząd terytorialny, toteż akcja organizacji wsi i gospodarstw jako ta, która jest przedłużeniem idei obydwu, winna stać się przez nie specjalnie uprzywilejowana. Akcja organizacji wsi i gospodarstw w pełnym swym rozumieniu jest koniecznością życiową, jest podstawą, na której powinny być koordynowane wysiłki samorządów w oparciu o czynnik fachowo - społeczny, jakim będzie specjalnie starannie przygotowany w okręgach ćwiczebnych instruktor organizacji wsi i gospodarstw.

Jakież usługi może akcja organizacji wsi i gospodarstw oddać samorządowi terytorialnemu? W dzisiejszym stanie rzeczy przez upowszechnianie jej stanowiska, przez realizowanie jej celu za pośrednictwem dostatecznie licznego aparatu instruktorskiego, umiejącego posługiwać się elementami organizacyjnymi wsi, planowaniu jej drogi rozwojowej, akcja ta buduje nowe wartości, działaniem własnym przyczyniające się do podniesienia dochodowości i opłacalności wsi, a tym samym przygotowujące podstawy nowemu porządkowi.

Na czym ma polegać nowy porządek? Ma on tkwić w sile gromady, siła zaś reprezentowana przez trwałe zabezpieczenie możliwości zdobycia odpowiednich środków musi wyrosnąć na gruncie zwiększonej zdolności płatniczej podatnika, a ta znowu może zaistnieć tylko przy zwiększonej opłacalności gospodarstw. Przy dzisiejszym stanie rzeczy i koniunkturze światowej zdolność płatnicza w większości wypadków wyzyskana jest już dostatecznie, toteż szczęśliwie stało się, że ustawodawca nadał gromadzie osobowość prawa prywatnego. Jednakże stan taki długo trwać nie może. Musi przyjść czas noweli do ustawy z 1933 r., nadającej gromadzie osobowość prawa publicznego, gdyż sama dynamika jej życia zmusi ustawodawcę do pójścia w kierunku decentralizacji samorządu ziemskiego, odciążenia gmin od całego szeregu zagadnień i przerzucenia ich na gromadę. Dopiero wówczas akcja organizacji wsi i gospodarstw może poczuć się sobą. Dziś akcja ta przedwcześnie może jeszcze otrzymała to miano, jest bowiem raczej akcją organizacji gospodarstw, dopiero wtedy stanie się akcją obydwu samorządów. Jednakże dziś już musimy myśleć i szukać w niej wyrazów współdziałania, jeżeli chcemy dalszy rozwój gromad widzieć w szlachetnym jej współzawodnictwie i tak już dziś wyraźnie obserwowanym, jeżeli pragniemy, by budowa wsi była dumą naszego chłopa, a nie jego ciężarem. Obawiam się, byśmy nie poszli inną drogą, drogą, która jest zaprzeczeniem idei samorządności, a która może mieć początek w dziwnym pojęciu przez życie samorządu terytorialnego. Społeczeństwo wiejskie widzi w nim tylko organ administracji państwowej, w wójcie i sołtysie dopatruje się nie działacza społeczno - samorządowego, a urzędnika państwowego, a przecież art. 4 ust. 5 kwietniowej Ustawy Konstytucyjnej wyraźnie powiada, że Państwo ma zapewnić rozwój życiu społecznemu i do tego celu ma między innymi służyć i samorząd. To wielkie nieporozumienie pogłębia się tym bardziej, że i vice versa urzędnicy widzą w samorządzie tylko część administracji państwowej. Takiemu ujęciu rzeczy wyraźnie sprzeciwia się stanowisko samorządu gospodarczego, który ujmuje gromadę, jako zbiorowość o charakterze wybitnie i przede wszystkim społecznym, toteż czas najwyższy wyciągnąć do niej dłoń.

Z przedstawionych rozważań można postawić bardzo aktualne tezy, a mianowicie: akcja organizacji wsi i gospodarstw jest zagadnieniem powszechnym, a jako taka stanowić powinna podstawową metodę działań samorządu gospodarczego na równi z samorządem ziemskim, oraz do akcji tej należy wprząc wszystkie czynniki, tj. poza organizacjami dobrowolnymi i te przymusowe, które służą do podniesienia kultury wsi, a więc nie tylko samorząd powiatowy ale gminę i gromady. Obecna gmina stała się tylko urzędem pomocniczym dla władz administracyjnych i zatraciła swój charakter organizacji społecznej, a gromada na większości obszarów państwa (woj. centralne i wschodnie) w ogóle jest prawie fikcją, wreszcie w celu upowszechnienia zasad akcji organizacji wsi palącą potrzebą staje się zorganizowanie współdziałania wszystkich zainteresowanych czynników społecznych, samorządu terytorialnego i rolniczego oraz czynników państwowych zarówno w płaszczyźnie poziomej, jak i pionowej, czyli na całym obszarze Państwa oraz we wszystkich komórkach zainteresowanych organizacyj i we wszystkich instancjach.

Inż. Konstanty Zakrzewski.

Książka.

Z. Zabielski: „Budowa i urządzenie praktycznych chlewów". — Wyd. Tow. Ośw. Rolniczej w Warszawie, 1937 r.

Przed nami niewielka książeczka o 60 kilku stronicach, należąca do tzw. „groszowej biblioteczki rolniczej". Już sam tytuł budzić powinien w każdym hodowcy zainteresowanie, gdyż nasze polskie piśmiennictwo rolnicze najsłabszą stronę ma właśnie w odniesieniu do gospodarskich zabudowań. Planowego, opartego na zasadach współczesnych doświadczeń podręczników budownictwa wiejskiego u nas nie ma. Budować praktyczne, higieniczne pomieszczenia dla zwierząt gospodarskich nikt poza małymi wyjątkami u nas nie umie. Architekci inżynierowie przyzwyczajeni są raczej do planowania wspaniałych wszelkiego rodzaju budynków, które są drogie i czasem wręcz szkodliwe dla inwentarza żywego. Specjalnego zainteresowania nie widać ze strony naszych katedr architektury wyższych uczelni budownictwem wiejskim, a zwłaszcza drobnych gospodarstw. Toteż praca dr. Z. Zabielskiego wypełnia największą lukę w tej dziedzinie i daje w krótkim, treściwym ujęciu najważniejsze wskazówki, jak trzeba praktycznie, tanio i dobrze jednocześnie budować chlewy dla trzody świńskiej.

Przede wszystkim z pierwszych stronic książki widoczne jest, iż autor należy do tych, którzy potrafili skojarzyć z jednej strony niezbędną teoretyczną wiedzę o wymaganiach zwierzęcia, z drugiej strony gruntowną znajomość praktycznego gospodarczego utrzymania zwierząt domowych. M. in. wykorzystał autor własne doświadczenie z postawienia pomieszczeń dla trzody na stacji zootechnicznej w Borowinie Państw. Instytutu Naukowego w Puławach.

Jak wiadomo postawione tam według planu p. Zabielskiego chlewy pod wielu względami przewyższają praktycznością i wygodą dla obsługi i dla samych zwierząt słynne chlewnie Ruhlsdorf'skie pod Berlinem, które przed kilku laty służyły jako wzór. Już ta okoliczność podnosi walor omawianej przez nas książeczki.

Autor daje szczegółowy z rysunkami planów i pokazaniem wymiarów opis chlewni większych i mniejszych. Korzystać więc z jasnych, praktycznych wskazówek mogą tak większe jak i małe gospodarstwa. Doskonale zwłaszcza ujęte zostało zagadnienie wentylacji, achillesowej pięty wszystkich naszych budynków wiejskich. Autor natomiast zwraca uwagę na możliwość urządzenia bez wielkich zachodów w każdej chlewni dopływ świeżego powietrza, nota bene nie oziębiającego pomieszczenia i nie prowadzącego do częstych przy nieumiejętnej wentylacji skraplań się pary lub przeziębień prosiąt.

Ciekawy jest rozdział o chlewniach półprymitywnych, wskazanych dla starszych tuczów i z tej racji w naszych warunkach nadających się do wprowadzenia prawie w każdym gospodarstwie posiadającym opas świń.

Drobny gospodarz oraz organizacje drobnych rolników zainteresowane w tuczu trzody, powinny też zwrócić uwagę na ostatni rozdział książki, traktujący o najprostszych chlewniach, w których z wielką wygodą dla tuczników można przygotować towar na sprzedaż do rzeźni. Kosztuje zaś taka chlewnia minimalnie. Omówiony jest materiał, system budowania, rozmieszczenie itp. szczegóły.

Nie wątpię, że książeczka p. Zabielskiego przyczyni się do uzdrowienia poglądów naszych gospodarzy w zakresie budowy chlewów.

R. Prawocheński.

Program radiowy dla wsi.

W niedzielę, dnia 6.III. o godz. 8.15 w porannej audycji dla wsi „Gazetka rolnicza".

O god. 8.45 z Poznania wygłoszona zostanie gawęda red. Józefa Rączkowskiego p. t.: „Co słychać wśród rolników?"

O godz. 14.45 „Przegląd rynków produktów rolnych".

O godz. 15.05 wywiad z kierowniczką szkoły gospodarczej p. t.: „Przyszła gospodyni wiejska".

O godz. 15.35 red. Władysław Góralewski wygłosi pogadankę p. t.: „O przygotowaniu kompostu".

W poniedziałek, dnia 7.III o godz. 18.35 Janina Terlecka wygłosi pogadankę dla gospodyń wiejskich p. t.: „Jak spędzamy czas w świetlicy?"

O godz. 18.45 pogadanka p. t.: „Instruktorzy organizacji gospodarstw przy pracy".

We wtorek, dnia 8.III. o godz. 18.35 z Poznania nadany będzie „Przegląd prasy rolniczej" w opracowaniu inż. Ireny Niewodniczańskiej.

O godz. 18.45 „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

W środę, dnia 9.III. o godz. 18.35 „Wiadomości rolnicze".

O godz. 18.45 pogadanka dr. Konstantego Moldenhawera p. t.: „Przed siewem zbóż jarych".

W czwartek, dnia 10.III o godz. 18.35 audycja dla młodzieży wiejskiej.

W piątek dn. 11.III. o godz. 18.35 inż. Maria Chmielińska wygłosi praktyczną pogadankę p. t.: „Uprawiamy zioła lekarskie".

O godz. 18.45 „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

W sobotę, dnia 12.III. o godz. 18.35 aktualna pogadanka rolnicza.

O godz. 18.45 praktyczna pogadanka p. Fortunata Starzyńskiego p. t.: „Warunki powodzenia uprawy okopowych".

WIADOMOSCI BIEŻĄCE

RÓŻNE.

TEKST OKÓLNIKA MIN. SKARBU W SPRAWIE ODRACZANIA TERMINU SKŁADANIA ZEZNAŃ O DOCHODZIE.

W dniu 5 lutego lutego rb. Ministerstwo Skarbu wydało okólnik do wszystkich izb skarbowych oraz Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego w sprawie odraczania terminu do składania zeznań o dochodzie na rok podatkowy 1938. Poniżej przytaczamy go w całości: „Ministerstwo Skarbu podaje do wiadomości, że w roku bieżącym nie będzie wydane zarządzenie w sprawie generalnego przesunięcia terminu do składania zeznań o dochodzie na rok podatkowy 1938 przez osoby fizyczne i spadki wakujące, prowadzące księgi handlowe lub gospodarcze. Z tego więc względu Ministerstwo Skarbu poleca załatwić przychylnie wszystkie indywidualne podania prowadzących księgi osób fizycznych i spadków wakujących o odroczenie terminu do składania zeznań o dochodzie na rok podatkowy nie dłużej niż do 1 kwietnia 1938 r., nawet gdyby podania te nie zawierały szczegółowych motywów. Jeśli natomiast chodzi o podania należycie uzasadnione, przepisy § 239 instrukcji podatkowej, na mocy której władze skarbowe władne odraczać termin do składania zeznań do 1 maja dla osób fizycznych i do 1 lipca dla osób prawnych w dalszym ciągu posiadają moc obowiązującą z tym, że termin określony w instrukcji podatkowej nie ogranicza uprawnień dyrektorów izb skarbowych (§ 116 rozp. wyk. do o. p.). Odroczenie terminu do złożenia zeznania na podsttawie niniejszego zarządzenia automatycznie powoduje przesunięcie terminu płatności zaliczki (przedpłaty) na państwowy podatek dochodowy".

PODWYŻSZONY BUDŻET NIŻSZEGO SZKOLNICTWA ROLNICZEGO.

Sprawa budżetu niższego szkolnictwa rolniczego już od kilku lat była troską sfer rolniczych i oświatowych. W latach 1931/32 i 1932/33 budżet szkół rolniczych doznał fatalnego załamania się, a mianowicie z kwoty 4.400.000 zł spadł do 1½ mil. zł. Jednocześnie ilość szkół rolniczych zwiększyła się o 18%, a liczba uczniów o 54%. Nic dziwnego, że na posiedzeniu Państwowej Rady Oświecenia Publicznego pod koniec 1937 r. ze strony najbardziej miarodajnych sfer oświatowych padły następujące słowa: w większości tych szkół występują rażące braki w ich wyposażeniu w środki materialne, a co za tym idzie, również w środki techniczne nauczania; poza tym liczba tych szkół jest nie wystarczająca. Zwiększenie sum na szkolnictwo rolnicze w przyszłych budżetach staje się rzeczą zupełnie nieodzowną. Podobną opinię wypowiedziała konferencja przedstawicieli zorganizowanego rolnictwa, zwołana w połowie 1937 r. przez Związek Izb i Organizacyj Rolniczych RP. Tak samo wypowiedziało się i Zrzeszenie Nauczycielstwa Szkół Rolniczych. W tym stanie rzeczy Związek Izb i Organizacyj Rolniczych RP. podjął akcję na rzecz zwiększenia budżetu niższego szkolnictwa rolniczego. W połowie stycznia br. odbyła się na terenie Związku konferencja z udziałem przedstawicieli sfer parlamentarnych, oświatowych i rolniczych. Ustalone zostały konkretne wnioski, które spotkały się z pełnym zrozumieniem i żywym poparciem referentów budżetu oświaty w Sejmie i w Senacie. Akcja powyższa pomimo trudności budżetowych, a w szczególności trudności znalezienia pokrycia, spotkała się z powodzeniem, budżet niższych szkół rolniczych podwyższony został o 500 tys. zł. W szczególności znalazły pokrycie pozycje na wynagrodzenie nauczycielstwa wędrownych szkół rolniczych, zasiłek na wynagrodzenie nauczycieli prywatnych szkół rolniczych, oraz dwuzimowych szkół (w dzielnicach zachodnich), wreszcie częściowo znalazła pokrycie suma na dokończenie rozpoczętych budowli szkół państwowych. Inne bardzo istotne także luki w budżecie szkolnictwa rolniczego będą musiały znaleźć pokrycie w przyszłych latach. W szczególności chodzi tu o problem wynagrodzenia nauczycieli w niższym szkolnictwie rolniczym i o niektóre fragmenty zagadnienia nauczycielskiego, a przede wszystkim o zapewnienie dostatecznych środków na dokształcanie nauczycielstwa oraz wznowienie przyjmowania płatnych praktykantów nauczycielskich do szkół rolniczych. O wyniku pracy szkół rolniczych decyduje w pierwszym rzędzie dobór i poziom nauczycieli. Podstawą dla tego doboru musi być troska o podstawy materialne bytu nauczycieli. Dlatego w przyszłości musi być rozwiązana pomyślnie całość problemu nauczycielskiego w niższym szkolnictwie rolniczym. Obecnie osiągnięty wynik w budżecie tego szkolnictwa winien być traktowany jako pierwszy etap akcji.

RADA KIELECKIEJ IZBY ROLNICZEJ.

Odbyło się posiedzenie Rady Kieleckiej Izby Rolniczej. Tematem obrad było przedstawione sprawozdanie z działalności z roku 1936/37 oraz sprawozdanie rachunkowe za ten okres. Sprawozdania te wywołały dyskusję zakończoną uchwaleniem absolutorium zarządowi za wymieniony rok. Po uchwaleniu budżetu na r. 1938/39 oraz po rozpatrzeniu planu pracy na okres najbliższych dwóch lat wyłoniła się dalsza dyskusja.

ZJAZD DZIERŻAWCÓW OBWODÓW RYBACKICH.

Kielecka Izba Rolnicza organizuje w Kielcach w poniedziałek dnia 7 marca br. zjazd dzierżawców obwodów rybackich, dla omówienia pewnych zagadnień dotyczących rybołóstwa rzecznego. Na program zjazdu składa się szereg referatów odnoszących się do obowiązującej ustawy o rybołóstwie, zagospodarowaniu obwodów rybackich oraz zorganizowaniu Rybackiego Związku Ochronnego na terenie woj. kieleckiego. Zjazd rozpocznie się w podanym dniu o godz. 11-ej w sali obrad Kieleckiej Izby Rolniczej w Kielcach, ul. Sienkiewicza 47, I p. Powyższy zjazd — po raz pierwszy organizowany na terenie woj. kieleckiego — niewątpliwie wzbudzi duże zainteresowanie dzierżawców obwodów rybackich.

KURS KYBACKI W KIELCACH.

Kielecka Izba Rolnicza organizuje wspólnie z Kieleckim Związkiem Hodowców Ryb Stawowych w dn. 8, 9 i 10 marca rb. kurs z zakresu gospodarstwa stawowego w Kielcach. Na kursie wykładać będzie znany hodowcom uczony krakowski prof. U. J. dr. Teodor Spiczakow, który w szczególności szeroko omówi zagadnienia dotyczące zwalczania chorób ryb. Kurs rozpocznie się we wtorek dnia 8 marca 1938 r. o godz. 9-ej rano w sali obrad Kieleckiej Izby Rolniczej w Kielcach, ul. Sienkiewicza 47, I - sze piętro. Wykłady ilustrowane będą przeźroczami i fotografiami, przedstawiającymi zabiegi hodowlane w gospodarstwach stawowych oraz objawy chorób ryb. Zgłoszenia na kurs przyjmuje oraz wszelkich informacyj udziela Kielecki Związek Hodowców Ryb Stawowych w Kielcach, ul. Sienkiewicza 47, jedynie do dnia 2 marca br.

PROJEKT BUDOWY GORZELNI SPÓŁDZIELCZEJ.

Wołyńska Izba Rolnicza wysunęła ostatnio projekt budowy na Wołyniu gorzelni spółdzielczej, w której zostałyby przerobione nadwyżki ziemniaków. Na Wołyniu odczuwa się brak przetwórczego przemysłu ziemiaczanego. Również rozważana jest sprawa budowy krochmalni. Sprawy te będą dyskutowane na najbliższym posiedzeniu Komisji Ekomonicznej Izby.

NOWA SPÓŁDZIELNIA GRZYBIARSKA.

W Warszawie powstała ostatnio spółdzielnia rolnicza dla eksploatacji grzybów p. n. „Polskie Grzyby". Zasadniczym dążeniem tej spółdzielni jest wyeliminowanie zbędnego pośrednictwa w handlu grzybami, zdobycie rynku zagranicznego oraz ścisłe przestrzeganie norm standaryzacyjnych. Zadaniem spółdzielni będzie zbiór, zakup i sprzedaż grzybów, a w przyszłości jagód i miodu, oraz urządzenie suszarni, a ponadto prowadzenie zakładów przetwórczych oraz propagandy uprawy, zbioru suszenia i sortowania grzybów.

GARNCARSTWO NA WOŁYNIU.

Według informacji Wołyńskiej Izby Rolniczej chałupniczy przemysł garncarski występujący na Wołyniu posiada charakterystyczny rys, odróżniający go od innych działów drobnego przemysłu wiejskiego. Nie spotyka się skupisk przemysłu garncarskiego, obejmujących rejony przeludnione, lokalizujące w sobie całą wytwórczość w tym dziale. Z drugiej znowu strony brak pojedyńczych warsztatów rozproszkowanych po całym województwie. Ośrodki garncarskie są wprawdzie rozrzucone dość chaotycznie, a często spotyka się je tam, gdzie struktura demograficzno - gospodarcza jest dość korzystna i nie dyktuje warunków jego rozbudowy, a mimo to cała wieś trudni się wyrobem artykułów z zakresu garncarstwa i ceramiki garncarskiej. Są to ośrodki, które przetrwały długi okres czasu owiane miejscową tradycją i w tym oparciu przetrwały do czasów obecnych, wykazując w ostatnich latach nieco więcej aktywności. Drugim typem ośrodków garncarskich są wsie, na które przemysł ten został zaszczepiony w okresie późniejszym. Te ośrodki spotyka się w okolicach biedniejszych w sąsiedztwie piaszczystych gruntów. Warsztaty tutaj wykazują już wiele aktywności, stają się drugim źródłem utrzymania, dając możność zatrudnienia sporej garści miejscowej ludności. Jak widzimy, rozwój garncarstwa jest częściowo uwarunkowany przyrostem naturalnym ludności rolniczej, nie ogarnia on masowo całych gmin, a ogranicza się do rozbudowy w łonie wsi macierzystej. Zrozumiała rzecz, że grają tu wybitną rolę czynniki gospodarcze, wtłaczające opłacalność warsztatu garncarskiego do norm bardzo skromnych. Nadto pogarda rolnika dla zawodu garncarza nie sprzyja rozwojowi tego przemysłu w szerszym zakresie. Ogólne położenie garncarstwa na tle stosunków gospodarczych w chałupnictwie wołyńskim przedstawia się na ogół niepomyślnie. Spotyka się poważny odsetek warsztatów biernych, bądź zupełnie nie czynnych. Praca w ciągu roku wynosi średnio 312 dni o 14-godzinnym dniu pracy, przychód roczny warsztatu ogranicza się do 316 zł, zarobek 1 pracującego wynosi 154 zł. Średnia wielkość gospodarstwa rolnego garncarza wynosi 3,6 ha różnych gruntów. Warunki podniesienia przemysłu garncarskiego na Wołyniu dadzą się streścić w następujących punktach: pomoc kredytowa w zakupie surowca, w dziale zbytu — pomoc zrzeszonych organizacyj spółdzielczo - handlowych, podniesienie wytwórczości w dziale ceramiki garncarskiej.

ZEBRANIE RADY WOJEWÓDZKIEGO T-WA ORGANIZACYJ I KÓŁEK ROLNICZYCH W WARSZAWIE.

W dniu 12 lutego br. odbyło się doroczne zebranie Rady Woj. T-wa Organizacyj i Kółek Rolniczych w Warszawie. W obradach wzięło udział kilkudziesięciu delegatów Okręgowych Towarzystw Organizacyj i Kółek Rolniczych oraz przedstawiciela Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, Warszawskiego Urzędu Wojewódzkiego, Związku Izb i Organizacyj Rolniczych RP., Warszawskiej Izby Rolniczej i Centralnego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych. Na wstępie władze Towarzystwa złożyły sprawozdanie za rok ub. i przedłożyły plan pracy i preliminarz budżetowy na rok następny. Nadmienić należy, że w okresie sprawozdawczym liczba członków organizacji wzrosła o blisko 20%. Z kolei sen. Zdzisław Wierzbicki wygłosił referat na temat zagadnienia zbytu inwentarza rzeźnego. Następnie wywiązała się dłuższa dyskusja, w której w szczególności wysuwano zagadnienie pracy oświatowej w kółkach rolniczych, jak również zorganizowania zbytu na inwentarz rzeźny. Po zakończeniu dyskusji udzielono zarządowi absolutorium oraz dokonano wyboru do nowego zarządu.

ZE SPRAW BEZPIECZEŃSTWA PRACY.

Działająca przy Muzeum Techniki i Przemysłu Wzorcownia osłon i poradnia bezpieczeństwa pracy zainicjowała ostatnio urządzenie kursu w zakresie montażu i obsługi urządzeń zabezpieczających, zalecanych do stosowania przy piłach tarczowych. Piła tarczowa do drewna używana jest zarówno jako maszyna główna jak i pomocnicza. Ze względu na poważne nieraz niebezpieczeństwo, zagrażające przy pracy przy pile tarczowej, niezabezpieczonej należycie — wzorcownia organizuje praktyczny kurs dla instruktorów bezpieczeństwa pracy, zatrudnionych

przy akcji prowadzonej przez organizacje przemysłowe i rolnicze. Kurs taki został zorganizowany w terminach: 1) od 24.II do 26 .III w godzinach 16—20 oraz 2) od 28.II do 2.III w godzinach 16.20.

O ROZSZERZENIE UBEZPIECZEŃ W ROLNICTWIE.

Na spodziewanym w najbliższym czasie Zjeździe Higienistów w Lublinie wygłoszony zostanie referat p. t. „Możliwości rozciągnięcia ubezpieczeń społecznych na ludność wiejską“, opracowany z inicjatywy Polskiego Tow. Higienicznego. Jednocześnie do samorządu rolniczego skierowane zostały zapytania, czy rolnictwo jest zainteresowane sprawą ubezpieczenia pracowników rolnych i drobniejszych gospodarzy, które ubezpieczenie jest najważniejsze dla rolnictwa (wypadkowe, emerytalne, chorobowe) oraz zapytania w sprawie technicznej strony ubezpieczeń w rolnictwie.

PRAKTYKI LEŚNE DLA CUDZOZIEMCÓW.

Praktyki leśne dla cudzoziemców w Polsce odbędą się w roku bieżącym w sposób odmienny niż dotychczas. Praktykanci — słuchacze zagranicznych uczelni leśnych po odbyciu krótkiego kursu nauki o lasach i leśnictwie polskim w stolicy, udadzą się na 7-tygodniową wycieczkę po Polsce, w ciągu której zetkną się z najciekawszymi obiektami leśnymi podczas kilkodniowych w nich pobytów. Oczywiście w ciągu tej podróży zapoznają się również z ważniejszymi ośrodkami kultury polskiej i skarbami jej przyrody.

PRZEWÓZ ARTYKUŁÓW ROLNYCH NA KOLEJACH.

Według ostatnio opracowanych danych Głównego Urzędu Statystycznego przewóz towarów rolnych na P. K. P. normalnotorowych kształtował się w latach 1935, 1936 i 1937 jak następuje. Naładowano (do przewozu w kraju) przeciętnie dziennie następujące ilości wagonów (15-tonnowych) w wymienionych wyżej latach odpowiednio: zboża 286, 299, 266; ziemniaków 67, 69, 90; cukru — 60, 65, 73; innych artykułów aprowizacyjnych — 195, 195, 230; buraków cukrowych — 202, 212, 260; zwierząt — 105, 134, 155; drzewa — 840, 948, 1.054; nawozów sztucznych — 144, 164, 210. Jak widać z przytoczonych liczb, w roku ubiegłym nastąpił spadek przewozów zboża, natomiast innych artykułów przewozy wzrosły; na szczególną uwagę zasługuje zwiększenie naładowań wagonów drzewem i ziemniakami. W porównaniu z rokiem 1935 rok 1936 wykazuje również wzrost przewozów omawianych artykułów, jednakże wzrost ten nie jest duży. Spadek przewozów zboża w roku ubiegłym należy tłumaczyć pewnym niedoborem tych artykułów, a ściślej mówiąc — niedoborem pasz.

ROLA SPOŁECZNA PAŃSTWOWEGO BANKU ROLNEGO.

Statut Państwowego Banku Rolnego przewiduje, że przy podziale zysku Bank przeznaczać będzie corocznie określone sumy na cele społeczne i kulturalne, związane przede wszystkim ze społecznym i kulturalnym rozwojem wsi, a więc na popieranie kultury rolnej, na popieranie nauki i oświaty, na dokształcanie fachowców, na opiekę nad młodzieżą, na organizacje młodzieżowe itp. Jak się dowiadujemy, w okresie pomyślnej koniunktury, kiedy Bank rozporządzał wysokimi zyskami. sumy te wyrażały się poważnymi cyframi: w r. 1928 wynosiły 500.000 zł, w r. 1929 — 434.000 zł, wr. 1930 — 650.000 zł. W następnych latach ciężkiego kryzysu cały niemal zysk Banku pochłaniała akcja oddłużeniowa. Zysk ten był antycypowany w formie rozmaitych ulg w oprocentowaniu, bonifikat, odpisów, uskuteczniany ch dla wielkiej masy klientów Banku, to też kwoty, przypadające z zysków na cele społeczne i kulturalne dotkliwie w tym czasie zmalały i wynosiły na przykład w r. 1934 — tylko 6.290 zł. W tym stanie rzeczy Bank, poczuwając się do utrzymania ciągłości pomocy finansowej dla potrzeb kulturalnych i społecznych wsi polskiej, zwłaszcza w okresie, gdy należało liczyć się z redukcją wszelkich innych źródeł na ten cel, szukał środków w swych kosztach handlowych i za zgodą swych władz przełożonych uznawał takie wydatki za normalne wydatki, związane ze swą działalnością. W ten jedynie sposób okazała się możliwa wydatna pomoc Banku na cele społeczne i kulturalne w latach 1933 — 1937. Ogółem wynosiła ona kwotę zł ca 2.400.000, tj. przeciętnie ca 400.000 zł rocznie. I tak na przykład z kwoty 411.298 zł wydatkowanej w r. 1936 przeznaczono: zł 124.057 na instytucje i związki spółdzielcze oraz organizacje rolnicze, zł 47.360 na dokształcanie fachowców w zakresie uprawy specjalnych roślin oraz w zakresie przetwórstwa rolnego, zł 52.409 na opiekę nad młodzieżą i na organizacje młodzieżowe, zł 82.915 na popieranie nauki i oświaty, zł 104.557 na różne cele społeczne i kulturalne. Z powyższego widać, że Bank pojmuje swą rolę nie jako ściśle i jedynie interes handlowy, lecz jako instytucję prawa publicznego, powołaną do spełniania zadań społecznych i ma ambicję służenia szeroko potrzebom kultury i rozwoju wsi polskiej.

Z ZAGRANICY.

GOSPODARKA ZBOŻOWA WŁOCH.

Prezydium Państwowego Związku Spółdzielni Rolniczych opublikowało program włoskiej gospodarki zbożowej. W myśl tego programu powierzchnia upraw pszenicy ma być utrzymana w dotychczasowej wielkości. Poza tym mają być wypośrodkowane okręgi o małej wydajności z ha celem zwiększenia ich produkcji. Tą drogą ma być podniesiona w stosunku do lat ubiegłych ogólna przeciętna wydajność ziemi o 10 procent. Według opinii prezydium da się to stosunkowo łatwo uzyskać przez racjonalną uprawę ziemi, celowe stosowanie nawozów oraz wysiew odpowiednich odmian zbóż. Również i powierzchnia upraw kukurydzy ma być zwiększona do tego stopnia, aby pokryć całkowicie wewnętrzne zapotrzebowanie kraju. Natomiast w południowych okręgach Włoch ubogich w opady ma się zamiar uprawę zbóż z powodu jej nierentowności ograniczyć do potrzeb miejscowej ludności, a w ich miejsce popierać uprawę innych roślin. Co do powierzchni upraw owsa, jęczmienia, żyta i ryżu program nie przewiduje ich zwiększenia, natomiast ma być podwyższona również znacznie ich wydajność. W gospodarce

aprowizacyjnej Włoch należy zwrócić szczególną uwagę na fakt, że połowa całej ludności włoskiej jest zawodowo czynna w rolnictwie i że ludność powiększyła się od roku 1931 o 1.3 mil. mieszkańców. Położenie rolnictwa we Włoszech ma wpływ decydujący, jeśli chodzi o pojemność i siłę nabywczą na rynku wewnętrznym i dlatego też rząd włoski poświęcił w ostatnich latach sprawom rolnictwa dużo uwagi. Z dotychczasowych najważniejszych poczynań rządu należy wyliczyć zniesienie giełdy zbożowej, prawie całkowite wyłączenie pośrednictwa handlowego, przejęcie przez państwo magazynowania i zaliczkowania zbiorów zboża oraz ustalenie jego cen itp.

WYSTAWA MELIORACYJNA REPUBLIKI CZECHOSŁOWACKIEJ.

Ministerstwo Rolnictwa Republiki Czechosłowackiej w porozumieniu z organizacjami rolniczymi oraz melioracyjnymi, zrzeszonymi w Centralnym Związku Melioracyjnym, organizuje w dniach 21 — 29 marca r. 1938 w Pradze wystawę melioracyjną pod hasłem „Woda i gleba". Wystawa ta odbędzie się w ramach wystawy gospodarczej, która urządzona jest corocznie przez Zjednoczenie Rolnicze. Wystawa podzielona będzie na następujące grupy: I. tamowanie bystrych potoków, regulacja potoków, budowa zbiorników ochronnych, tam i stawów, II. — melioracje gruntów wraz z melioracją dolinową, III. — technika zdrowotna wsi łącznie z budowlami rolniczymi, IV. — scalanie gruntów.

POPIERANIE GOSPODARKI HODOWLANEJ W ARGENTYNIE.

Prasa argentyńska donosi, że na jednym z ostatnich zebrań Związku Hodowców Bydła w Buenos-Aires przedstawiciel rządu oświadczył zebranym, że władze państwowe dołożą wszelkich starań i użyją wszystkich możliwych środków w celu popierania hodowli, jak również przemysłu mięsnego, które są podstawowymi elementami argentyńskiego gospodarstwa narodowego. W realizacji swojego programu gospodarczego rząd argentyński będzie się starał o zdobycie nowych rynków zbytu, a przede wszystkim rynku niemieckiego, na którym spodziewa się ulokować Argentyna większe partie mięsa mrożonego. Jednocześnie warto wspomnieć, że rząd argentyński zgodził się, podobnie, jak w latach ubiegłych na pobieranie od hodowców specjalnej opłaty w wysokości 1% od każdej transakcji sprzedaży na rzecz Państwowego Wydziału Mięsnego.

POWAŻNE STRATY ROLNICTWA FRANCUSKIEGO I BELGIJSKIEGO Z POWODU PRYSZCZYCY.

Według cyfr podanych w sprawozdaniu jednego z członków Senatu, liczba obór objętych pryszczycą ma wynosić we Francji 125.000, liczba natomiast zarażonych zwierząt 1.222.000 sztuk. Dotychczasowe straty rolnictwa francuskiego ocenia się na 322.000.000 franków. Również i w Belgii, pomimo ostrych zarządzeń sanitarnych i stosowania różnych środków zapobiegawczych, epidemia pryszczycy nie została na razie zlokalizowana i rozszerza się nadal. W ostatnim czasie stwierdzono nowe ośrodki zarazy w prowincjach Namur, Limburg i Luxemburg. Straty rolnictwa belgijskiego wynoszą ca 300.000.000 franków.

MIĘDZYNARODOWY KOMITET PSZENICY O POŁOŻENIU NA RYNKACH ŚWIATOWYCH.

Sekretariat Międzynarodowego Komitetu Pszenicy obradującego w Londynie opublikował w ostatnich dniach sprawozdanie, w którym komitet stwierdza, że obecne rozmiary produkcji pszenicy, jak również poziom jej cen należy uważać za zadowalający, przy czym zwraca jednak uwagę, że po 2-ch lub 3-ch latach mogą się zwiększyć zapasy pszenicy do tego stopnia, że nastąpi ponowny kryzys nadprodukcji. Najważniejsze państwa produkujące, które podpisały układ w 1933 i w 1936 roku, powinny już obecnie zastanowić się nad tym, czy politykę ograniczeń nadal kontynuować, czy też odnośnie do wielkości areału upraw, jak również do ilości wywożonych zbóż nie stosować żadnych ograniczeń. Do takich konkluzyj dochodzi Międzynarodowy Komitet na podstawie materiałów, które świadczą o dalszym wzroście powierzchni upraw pszenicy w Europie i o nie zmniejszającej się powierzchni upraw w krajach pozaeropejskich.

NIEMCY EKSPORTOWAĆ BĘDĄ ŻYTO DO CZECHOSŁOWACJI.

W toku odbywających się obecnie obrad między Niemcami a Czechosłowacją w przedmiocie zawarcia poza istniejącą umową handlową dodatkowych układów kompensacyjnych, zaproponowała delegacja niemiecka eksport żyta do Czechosłowacji wartości 25 mil. Kc. w zamian za owies, masło, mąkę i skóry surowe, które mają być eksportowane z Czechosłowacji. Wartość produktów tych ograniczona byłaby do sumy 20 mil. Kc., czyli, że saldo z tych obrotów wypaść by miało dodatnio na rzecz Niemiec w wysokości 5 mil. Kc. W kołach zainteresowanych uchodzi za pewne, że umowa kompensacyjna zostanie w najbliższych już dniach zawarta, chodzi bowiem tylko o pewne nieznaczne ustępstwa ze strony Niemiec a to w kierunku importu i gotowych wyrobów przemysłowych.

WYBUDOWANIE WIELKIEJ OLEJARNI W SZKOCJI.

Dzienniki angielskie donoszą o wybudowaniu przez Clyde Soya Faktory Litd. w Shieldhall nakładem ca 125.000 Ł (3 mil. zł) wielkiej olejarni do przerobu soi. Zakłady te, zaopatrzone w najnowsze urządzenia i maszyny, należy zaliczać do jednych z najlepiej wyposażonych w Europie, a może nawet na świecie. Przedsiębiorstwo posiada 4 silosy o łącznej pojemności 6.000 ton. Ogólną produkcję roczną ocenia się na 40.000 ton mąki sojowej i 8 do 9 tys. ton oleju sojowego. Pobudowanie wspomnianej olejarni stworzyło nową gałąź przemysłu w Szkocji i jednocześnie uniezależniło ją od dość znacznego importu mąki sojowej, sprowadzanej przeważnie dla celów pastewnych. Globalny import mąki sojowej do Szkocji wynosił w ostatnich latach przeciętnie 10 — 12 tysięcy ton rocznie, na której ciążyła opłata celna w wysokości 20 procent.

PRZEGLĄD USTAW I ROZPORZĄDZEŃ.

O ustaleniu na rok 1938 wykazu imiennego nieruchomości podlegających przymusowemu wykupowi — rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 11 lutego 1938 r. (Dz. U. R. P. Nr. 9, poz. 56).

Ustalony rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 12 lutego 1937 r. plan parcelacyjny na rok 1938 dla gruntów prywatnych został w województwach: kieleckim, lubelskim, białostockim, wileńskim, nowogródzkim, poleskim, wołyńskim, tarnopolskim, stanisławowskim i lwowskim wykonany w całości przez rozparcelowanie niezbędnych dla pokrycia planu ilości gruntów prywatnych, wobec czego przymusowemu wykupowi poddane zostaną tylko nieruchomości ziemskie położone na terenie województw: warszawskiego, łódzkiego, krakowskiego, poznańskiego i pomorskiego, gdzie plan parcelacyjny nie został całkowicie wykonany.

Ogółem zostanie na tym terenie poddane przymusowemu wykupowi 38778 ha, z czego na województwo warszawskie przypada 1938 ha, łódzkie — 1003 ha, krakowskie — 538 ha, poznańskie — 22540 ha i pomorskie — 13659 ha.

Rozporządzenie zawiera wykaz nieruchomości, które będą poddane przymusowemu wykupowi.

O ustaleniu planu parcelacyjnego na rok 1939 — rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 11 lutego 1938 r. (Dz. U. Nr. 9, poz. 57).

Plan parcelacyjny na rok 1939 obejmuje następujące obszary w poszczególnych województwach:

1) Grunty państwowe i Państwowego Banku Rolnego: w województwie warszawskim — 1600 ha, lubelskim — 4000 ha, białostockim — 1500 ha, nowogródzkim — 2600 ha, poleskim — 1700 ha, wołyńskim — 2000 ha, poznańskim — 1300 ha, pomorskim — 300 ha.

2) Grunty prywatne: w województwie warszawskim — 8000 ha, łódzkim — 8000 ha, kieleckim — 6000 ha, lubelskim — 9000 ha, białostockim — 3000 ha, wileńskim — 6000 ha, nowogródzkim — 5000 ha, poleskim — 12000 ha, wołyńskim — 6000 ha, tarnopolskim — 10000 ha, stanisławowskim — 3000 ha, lwowskim — 8000 ha, krakowskim — 1000 ha, śląskim — 8000 ha, poznańskim — 25000 ha, oraz pomorskim — 14000 ha. Razem plan parcelacyjny obejmuje 15000 ha gruntów państwowych i P.B.R. oraz 118000 ha gruntów prywatnych.

O spłacie niektórych wierzytelności hipotecznych — ustawa z dnia 5 lutego 1938 r. (Dz. U. Nr. 9, poz. 54).

Przepisy ustawy niniejszej dotyczą wierzytelności hipotecznych, objętych ustawą z dnia 29 marca 1933 r. o ulgach w zakresie oprocentowania i terminów spłaty wierzytelności hipotecznych (Dz. U. Nr. 25, poz. 213), w stosunku do których z dniem 1 stycznia 1938 r. upłynął termin odroczenia zapłaty z wyłączeniem jednak długów rolniczych. Ustawa przewiduje jednak, że Rada Ministrów może drogą rozporządzenia określić zakres działania jej przepisów w stosunku do długów rolniczych. Okres zawieszenia egzekucji kapitału wierzytelności przedłużony został do dnia 1 czerwca 1938 r.

W sprawach o zapłatę wierzytelności może ponadto sąd, na wniosek dłużnika, odroczyć termin zapłaty długu w całości na okres nie dłuższy niż do 31 grudnia 1939 r. lub rozłożyć na raty na okres do 31 grudnia 1943 r.

Sąd odmówi jednak przyznania powyższych ulg, jeżeli zdolność płatnicza i możliwości gospodarcze dłużnika pozwalają mu na zapłacenie długu, jeżeli dłużnik w sposób złośliwy uchylał się od wykonania swoich zobowiązań, jeżeli spowodował zmniejszenie się wartości zabezpieczenia rzeczowego, lub też jeżeli wierzytelność uległa przerachowaniu w skali niższej od 100%.

Jeżeli wierzyciel zażąda przed dniem 31 grudnia 1939 r. zapłaty długu, służy dłużnikowi prawo spłaty kapitału wierzytelności, nie wyłączając wierzytelności w walutach zagranicznych, listami zastawnymi. Prawo to wygasa, jeżeli spłata nie nastąpi do dnia 31 grudnia 1939 r. Nie służy natomiast dłużnikowi powyższe prawo, jeżeli sąd rozłożył spłatę długu na raty, jeżeli dług nie był oprocentowany, lub dłużnik nabył nieruchomości w drodze kupna po 1 lipca 1932 roku. Warunki i zasady spłaty listami zastawnymi ustali rozporządzeniem Minister Skarbu. Kurs, po jakim wierzyciele będą obowiązani przyjmować listy, nie może być jednak ustalony tak, aby strata kursowa wierzyciela przekroczyła 25% spłaconej wierzytelności.

W razie trzymiesięcznej zwłoki dłużnika w uiszczeniu odsetek, należnych po dniu 1 stycznia 1938 r. traci on prawo do ulg przewidywanych niniejszą ustawą. Z ulg tych korzystają też dłużnicy osobiście odpowiedzialni za wierzytelność hipoteczną.

O ułatwieniach w zaciąganiu pożyczek w listach zastawnych — ustawa z dnia 5 lutego 1938 r. (Dz. U. Nr. 9, poz. 55).

Pożyczce instytucji kredytu długoterminowego, udzielonej w listach zastawnych celem spłacenia wierzytelności hipotecznej, służy do wysokości ujawnionego w księdze hipotecznej zabezpieczenia wierzytelności, które ma być spłacone, ten sam stopień pierwszeństwa hipotecznego, co wierzytelności spłaconej.

Jeżeli hipoteka, zabezpieczająca powyższą wierzytelność, jest wyrażona w walucie zagranicznej, wówczas hipotekę tę przerachowuje się na walutę polską po kursie z dnia poprzedzającego dzień przyznania pożyczki.

Ujawnienie wierzytelności instytucji kredytu długoterminowego nastąpi tu bez zgody niższych wierzycieli hipotecznych. Zgoda zaś wierzyciela hipotecznego, którego wierzytelność ma być spłacona z pożyczki jest zbyteczna, jeżeli całkowita spłata jego wierzytelności jest zabezpieczona.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca z ramienia Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P — *ZYGMUNT KMITA*

OGŁOSZENIA PRENUMERATORÓW

zaofiarowane | **poszukiwane**

Zarząd maj. Opol — poczta Bezdzież ma do sprzedania 2000 c. m. siana błotnego prasowanego — cena loco wagon Janów Poleski 6 zł za 100 kg.

MAŁOPOLSKIE TOWARZYSTWO ROLNICZE ODDZIAŁ W KRAKOWIE

Plac Szczepański 8

ogłasza konkurs na stanowisko kierownika Zakładu Doświadczalnego w Kleczy Górnej. Wymagane ukończenie wyższych studiów rolniczych oraz kilkuletnia praktyka w zakresie doświadczalnictwa roślinnego. Uposażenie 450 zł miesięcznie, mieszkanie, opał. Dodatek za kierownictwo gospodarstwem rolnym oraz naturalia według umowy. Posada do objęcia od 1 kwietnia 1938 r. Podania wnosić można do 1 marca r. b.

Prezes: EDWARD KLESZCZYŃSKI — Dyrektor: JÓZEF OSMECKI

Do sprzedania z maj. Staw, pow. Gąbin, st. kolej. Żychlin, stadnik niz. cz.-biały

REGULAK 105 nr CIEL. 313

urodzony dnia 7. VII. 1938 roku

Rodzony brat Resi IV Nr ob. 119, WZH 5568 I, rekordzistka obory Regulskiej odnośnie mleka (3 ostatnie lata powyżej 300 kg masła rocznie) i punktacji (91 punk-tów)
Stadnik ma b. piękny exterieur, kondycji bez zarzutu i zupełnie zdrowy Sprzedaje się dlatego, że w oborze są same jego córki (b. ładne.) **Cena zł 2.500.— loko obora.**

Informacji udziela:

Tow. Akc. T. KOWALSKI I A. TRYLSKI

Warszawa, Chmielna 74, tel. 608-67 i 226-41

WYPOŻYCZALNIA WYSYŁKOWA DLA PROWINCJI

„KSIĄŻKA DLA WSZYSTKICH"

WARSZAWA, ZIELNA 17. TELEFON 244.19

Książki naukowe i beletrystyczne w 6-ciu językach. Prenumerata 3, 6, 9 książek od 3 zł miesięcznie. Dowolna ilość zmian w ciągu miesiąca. Przesyłka w specjalnych skrzynkach od 38 groszy. Katalog 1 zł z przesyłką 1 zł 35 gr.

Gdzie łubin słodki uprawiają, o paszę troski tam znikają!

Cena oryginalnego ziarna siewnego obniżona na zł 70,— za 100 kg. Do nabycia przez:

J. Kirchmayer i J. Marczewski

WARSZAWA—KOPERNIKA 30.

Najdoskonalsza i najbardziej nowoczesna wirówka do mleka

ALFA-LAVAL

MODEL 60 — ROK 1937

Sprawność od 75 do 750 ltr/godz.

Tow. ALFA-LAVAL Sp. z o. o.

Centrala: Warszawa, Tamka 3. Oddział: Poznań, Dąbrowskiego 12

SKŁADANO I TŁOCZONO CZCIONKAMI DRUKARNI NOWOSWIECKIEJ, WARSZAWA, NOWY-SWIAT 57. TELEFON 2.72-16.